

X kadencja



KANCELARIA SEJMU

Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **KOMISJI ŁĄCZNOŚCI**
Z POLAKAMI ZA GRANICĄ
(NR 42)
z dnia 8 października 2025 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia Komisji Łączności z Polakami za Granicą (nr 42)

8 października 2025 r.

Komisja Łączności z Polakami za Granicą, obradująca pod przewodnictwem posła **Zbigniewa Konwińskiego (KO)**, przewodniczącego Komisji, oraz posła **Marka Rząsy (KO)**, zastępcy przewodniczącego Komisji, zrealizowała następujący porządek dzienny:

– rozpatrzenie informacji na temat funkcjonowania Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.

W posiedzeniu udział wzięli: **Rafał Perl** zastępca dyrektora Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą Ministerstwa Spraw Zagranicznych wraz ze współpracownikami, **Agnieszka Bernaś-Coşkun** p.o. wicedyrektor Departamentu Administracji Publicznej Najwyższej Izby Kontroli oraz **Mikołaj Falkowski** prezes zarządu Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego wraz ze współpracownikami.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Leszek Jasiński** oraz **Adrian Maćkiewicz** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Marek Rząsa (KO):

Dzień dobry państwu.

Otwieram posiedzenie Komisji Łączności z Polakami za Granicą.

Stwierdzam kworum.

Witam panie posłanki i panów posłów. Witam również gości obecnych na dzisiejszym posiedzeniu: pana Rafała Perla, zastępcę dyrektora w Departamencie Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą Ministerstwa Spraw Zagranicznych, panią Małgorzatę Michalczyk, naczelnik Wydziału Infrastruktury w Departamencie Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą, również MSZ, pana Mikołaja Falkowskiego, prezesa zarządu Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego, pana Juliusza Szymczaka-Gałkowskiego, wiceprezesa zarządu fundacji, pana Krzysztofa Liska, członka zarządu fundacji, i panią Agnieszkę Bernaś-Coşkun, pełniącą obowiązki wicedyrektora Departamentu Administracji Publicznej w Najwyższej Izbie Kontroli.

Porządek dzisiejszego posiedzenia przewiduje – rozpatrzenie informacji na temat funkcjonowania Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.

Przechodzimy do realizacji porządku dziennego. Materiały dotyczące dzisiejszego posiedzenia zostały państwu udostępnione. Porządek dzienny wynika z przyjętego planu pracy Komisji.

Bardzo proszę o zabranie głosu pana prezesa i przedstawienie informacji. Panie prezesie, z góry prosiłbym, żeby nie przedstawiać tego, co dostaliśmy w materiałach, tylko bardziej ogólnie o fundacji, bo do tej pory było tak, że przedstawiciele czytali materiały, które my wcześniej dostaliśmy. Tak że bardzo bym prosił.

Prezes zarządu Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego Mikołaj Falkowski:

Dzień dobry państwu. My reprezentujemy fundację rządową, założoną w 1992 r. Jest to fundacja Skarbu Państwa nadzorowana przez MSZ. Działamy od przeszło 33 lat w sektorze obsługi projektów i dotacji polonijnych związanych ze wspieraniem Polaków i Polonii poza granicami kraju. Naszym głównym trzonem działalności od początku istnienia fundacji było zawsze wspieranie mediów i instytucji oświatowych działających za granicą. Z biegiem lat ta działalność była rozbudowywana na wspieranie i aktywizację struktur polskich działających na Wschodzie, na wspieranie młodzieży, projekty integracyjne, szkoleniowe, aktywizację zawodową, opiekę nad zabytkami i promowanie polskiej kultury szeroko pojętej, zarówno w takich formach koncertowych, scenicznych, estradowych, jak i takiej codziennej drobnej działalności polonijnej.

Przez wiele, wiele lat fundacja działała w ten sposób i siedem lat temu, wbrew temu, na co nasza nazwa fundacji wskazuje, działalność fundacji została rozszerzona na cały świat. Czyli statut fundacji umożliwił przyjmowanie wniosków od organizacji z Europy Zachodniej, z obszaru nie tylko posowieckiego, z Europy Południowej, ale też z Atlantyku, z Ameryki

Łacińskiej i Ameryki Południowej. Z tego powodu troszkę zaczęto o nas mówić, że jesteśmy fundacją „Pomoc Polakom na świecie”.

To nie była duża część projektów, te, które fundacja od 2018 r. zaczęła przyjmować, ale rzeczywiście na stulecie obchodów niepodległości Polski wznowiliśmy współpracę z organizacjami z Zachodu, przede wszystkim z tymi, które chciały robić coś we współpracy z zaprzyjaźnionymi partnerskimi instytucjami działającymi na Ukrainie, na Litwie, na Łotwie, w Mołdawii czy na Słowacji, czy gdzieś tam dalej – na Kaukazie, w Azji Centralnej. Wtedy była taka możliwość, że też można było współpracować z instytucjami polskimi działającymi na Białorusi, dość swobodnie, i w Rosji.

Na przestrzeni tych lat pojawiło się siedem takich głównych obszarów naszej działalności, czyli media, utrzymanie szkół, punktów oświatowych i macierzy szkolnych, utrzymanie biur, teatrów, instytucji polonijnych działających poza granicami kraju, wszelkie formy aktywizacji polskiej społeczności i polskich mniejszości na świecie, ochrona prawna, ochrona praw podmiotowych i praw nabytych Polaków, szczególnie na Litwie, w tym w obszarze ULB – Litwa, Białoruś, Ukraina – Mołdowa i Łotwa. Z czasem też zaczynamy tego typu ochronę prawną i wsparcie prawnicze uruchamiać na Zachodzie, o czym opowiemy później.

Bardzo dużym komponentem naszej działalności jest promocja kultury polskiej, historii Polski wydarzeń kulturalnych, wydarzeń polonijnych, bo to się tak w żargonie w naszym sektorze działalności nazywa. Przede wszystkim też projekty inwestycyjne, budowlano-remontowe, duże inwestycje polegające na remoncie budynków służących polskiej mniejszości na Wschodzie, również na Zachodzie, jak i budowaniu nowych obiektów sportowych, obiektów szkolnych, modernizowaniu siedzib teatrów, domów polskich, bibliotek. To jest też ważny komponent naszej działalności.

Takim siódmym istotnym elementem jest to, że my jako fundacja rządowa, fundacja Skarbu Państwa nabywaliśmy i nabywamy nadal lub utrzymujemy w swoim portfolio nieruchomości Skarbu Państwa funkcjonujące za granicą. Przykładowo mamy tego typu biura i obiekty we Lwowie, które funkcjonują mimo tego, że ciągle trwa wojna i że Lwów jest też często narażony na działania rosyjskiego agresora. Mamy też ważną symboliczną nieruchomość na Litwie, opiekujemy się majątkiem i tym, co pozostało z majątku rodziny Piłsudskich w Żuławie. Jest to nieruchomość kupiona na rzecz Skarbu Państwa znajdująca się w portfolio fundacji.

To wszystko jest przedmiotem naszej działalności w oparciu nie o budżet stały, czego państwo może tu, w materiałach, nie mieliście podanego wprost, bo my nie mamy stałej subwencji podmiotowej ani dotacji celowej na naszą działalność, tylko wszystkie nasze projekty realizujemy w oparciu o pracę akwizycyjną i pozyskiwanie niezbędnych dotacji do funkcjonowania w projektach w cyklu rocznym najczęściej, startując w różnych konkursach, aplikując do instytucji publicznych albo starając się o wsparcie w sektorze prywatnym.

W ten sposób działa każdy z siedmiu obszarów naszej działalności oraz szczególnie ważna funkcja, którą też fundacja spełnia, czyli to, co wykonujemy pod szyldem Wschodniego Funduszu Dobroczynności. Wszelkiego rodzaju pomoc medyczna, pomoc humanitarna, charytatywna, wsparcie dla osób indywidualnych zasłużonych dla polskość na Wschodzie, wsparcie dla seniorów, wsparcie w zakresie pokrycia kosztów leczenia i opieki medycznej dla działaczy polskich ze Wschodu. To jest to, co wykonujemy w niedużym stopniu w oparciu o dotacje publiczne, w zdecydowanie większym – dzięki mecenatowi polskiego biznesu, spółek notowanych na Giełdzie Papierów Wartościowych albo dzięki podmiotom prywatnym, które po prostu przekazują darowizny na ten fundusz dobroczynności, które my z kolei w całości przeznaczamy na konkretne wsparcie, konkretne realizacje działań pomocowych dla indywidualnych potrzebujących osób. I jakby przy okazji wspieramy też hospicja, domy opieki paliatywnej, ośrodki miłosierdzia czy domy polskie i noclegownie, które powstały na Ukrainie, i nie tylko na Ukrainie, których główną funkcją jest wspieranie Polaków mieszkających w danym regionie, polskich seniorów.

Jeśli chodzi o skalę budżetową naszej działalności, w ostatnich latach to było co roku ok. 45–46 mln zł. Zdobywaliśmy je od stycznia do grudnia na projekty, które dofinansowujemy lub w całości realizujemy. W tym roku, do tej pory, do końca września, bo takie zestawienie dla państwa przygotowaliśmy, uzyskaliśmy już przeszło 35,5 mln zł. Te środki pochodzą w dużej części z dotacji publicznych. W mniejszej w tym roku skali możemy liczyć na wsparcie polskich przedsiębiorstw i polskiego biznesu. Mamy jeszcze ostatni kwartał tego roku, w którym spodziewamy się uzyskania części dotacji. Zwyczajowo o tej porze roku uzupełnialiśmy nasz budżet o działania związane z oświatą. Składamy projekty w kolejnych konkursach ogłoszonych przez

Instytut Rozwoju Języka Polskiego i mamy jeszcze zaplanowanych ileś działań do wykonania, więc spodziewamy się, że ten budżet może być trochę większy na zamknięcie roku. Niemniej to, co państwu przekazaliśmy w materiałach dla Komisji, to jest budżet, który zamykamy według stanu na koniec III kwartału. To tak w telegraficznym skrócie.

Jeśli chodzi o podział naszego budżetu, to nie jest coś, o czym decyduje fundacja, tylko my wykonujemy decyzje zlecane przez instytucje dotujące. Kiedyś to był Senat, później MSZ, KPRM, obecnie jest to system bardziej złożony, bo to jest Senat, MSZ, Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego i MEN działający poprzez Instytut Rozwoju Języka Polskiego. Czyli mamy ten budżet składany z iluś głównych resortów i budżetów takich zadaniowanych dla nas. Kwoty, które wykonujemy na rzecz naszych partnerów i beneficjentów, zależą zawsze od decyzji, dotacji. My mamy nieduży wpływ na to, jak te środki są dzielone. Możemy jedynie szukać dodatkowych form wsparcia dla podmiotów, z którymi współpracujemy. Tak w telegraficznym skrócie, panie przewodniczący, wygląda nasza działalność.

Przewodniczący poseł Marek Rząsa (KO):

Bardzo dziękuję.

Otwieram dyskusję. Proszę o zapisywanie się do głosu.

Pani poseł Nowicka jako pierwsza.

Poseł Wanda Nowicka (Lewica):

Dziękuję, panie przewodniczący.

Wysoka Komisjo, szanowni państwo, najpierw chciałabym serdecznie podziękować za taką, powiedziałabym, bardzo przejrzystą i informatywną informację, z której wiemy dokładnie, co państwo robią, za jakie pieniądze itd. To szczególnie się ceni, zwłaszcza że nie zawsze dostajemy informacje na takim poziomie. Tak jak mówię, większość rzeczy jest tutaj dość jasna, ale mam dwa pytania.

Jedno pytanie dotyczy tego tortu, który tutaj mamy, czyli podziału pieniędzy. Oczywiście można popatrzeć na budżet i wiedzieć skąd, na co te pieniądze są wydawane. Jednak jest tak ogromna dysproporcja między Litwą a całą resztą grantów i wydawanych pieniędzy, że gdyby można było prosić o trochę wyjaśnień... Czy wydatki na Litwę to jest priorytet tych instytucji, od których państwo otrzymują pieniądze, i w związku z tym tak dużo pieniędzy jest właśnie na Litwę? Czy taka jest polityka? Chętnie bym się czegoś dowiedziała, bo według tego rzeczywiście Litwa właściwie – nie chcę brzydko mówić – zjada ponad połowę całej reszty. To jest moje pierwsze pytanie.

Drugie pytanie. Rozumiem i wiem, jak to jest, sama też prowadziłam organizację. To jest tak, że często się robi różne projekty, na które są po prostu pieniądze, albo sponsorzy również mają swoje priorytety. Zakładając, że nie byłoby to jakieś ograniczenie – bądź wartość dodana, oczywiście można na to i tak spojrzeć – czy państwo widzą jakieś obszary, zarówno regiony, jak i kraje, w których warto by jeszcze bardziej swoją aktywność rozwinąć, gdzie są jeszcze potrzeby? Również jakie działania czy jakie strategie państwo by podjęli, gdyby byli bardziej swobodni w planowaniu? Niekoniecznie całkiem w podporządkowywaniu się czy projektowaniu pod sponsorów. Dziękuję.

Prezes zarządu FPPnW Mikołaj Falkowski:

Może odpowiem na to pierwsze pytanie. Rozumiem, że pani poseł pyta o ten tort?

Przewodniczący poseł Marek Rząsa (KO):

Panie prezesie, powolutku, żebyśmy utrzymali jakiś...

Prezes zarządu FPPnW Mikołaj Falkowski:

Przepraszam.

Przewodniczący poseł Marek Rząsa (KO):

Jeżeli pan chce od razu się ustosunkować... Czy poczekać na wszystkie wypowiedzi? To może tak, bo są na razie cztery osoby zgłoszone, więc proszę notować, żeby to sprawnie poszło, tak by posłowie mogli przedyskutować.

Pan poseł Zapałowski.

Poseł Andrzej Tomasz Zapałowski (Konfederacja):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, na samym początku chciałbym zwrócić uwagę na to, na co już zwracałem ją wielokrotnie, a co jest absolutnie niedopuszczalne, państwo wydaliście

ponad 4 mln na prywatne media Okińczycza. Oczywiście na media można wydawać, ale tutaj nie ma takich mediów, jak na przykład „Tygodnik Wileńszczyzny”, który jest największym tygodnikiem drukowanym na Wileńszczyźnie, Radia Wilno, portalu L24. Czyli nie wydajecie na media, które są mediami Związku Polaków na Litwie, który to związek w tej chwili pośrednio, poprzez swoich posłów, wszedł do rządu litewskiego. To jest absolutnie skandal i to jest niedopuszczalne.

Proszę, sprawdźcie sobie państwo, żeby była jasność – kilka lat temu pan Okińczyc był w największym tygodniku litewskim na liście współpracowników KGB – jeżeli państwo jesteście tak bardzo poprawni, jak to się mówi. To jest niedopuszczalne, żeby po prostu oficjalną organizację polską, która ma absolutne poparcie... Bo byłem na zjeździe, były trzy osoby wstrzymujące się, w tym Tomaszewski, i po prostu państwo coś takiego robicie. Na to absolutnie zgody nie będzie, z wielu środowisk, żeby była jasność. I to generalnie nie podlega dyskusji.

Kolejna kwestia, ponieważ tu jest tyle rzeczy poukrywanych, na przykład są wydane kwoty i tutaj jest Litwa: radio, telewizja, internet – pół miliona. Ja chcę po prostu szczegółowych informacji, jakie to są media. Ponieważ tu państwo piszecie, magazyn „Kurier Wileński” itd., a tam jeszcze pół miliona. To są miliony złotych, proszę państwa. I tak być nie może. Jeżeli państwo chcecie finansować prywatne media człowieka na Litwie, to musi być chociaż parytet utrzymany, mniej więcej zbliżony, pół na pół. Żeby tutaj była jasność.

Kolejna rzecz, ja chcę państwa poinformować, że dwa posiedzenia Komisji do tyłu rozmawiałem po Komisji z marszałkiem Borusewiczem, ponieważ podkreślałem, że nie ma na Litwie finansowania takich uroczystości, jak marsz Polaków, 11 listopada, 15 sierpnia itd., i to mówię z pełną odpowiedzialnością. Marszałek Borusewicz mi powiedział, że on nie będzie finansował imprez, które są organizowane przez zarząd Związku Polaków na Litwie. Czyli, proszę państwa, ja wprost stwierdzam, że konkursy organizowane przez Senat RP są po prostu absolutną fikcją, ponieważ marszałek stwierdza, że on nie będzie dawał na tę organizację pieniędzy. Mówię to z pełną odpowiedzialnością.

Proszę państwa, kończąc, jeszcze zwracam uwagę na jedną rzecz – w związku z powyższym rozmawiałem z kilkoma ogólnopolskimi tygodnikami i na początku przyszłego roku będzie zorganizowana ogólnopolska akcja pod hasłem „Polska zbiera pieniądze na marsz Polaków w Wilnie”, bo Senat nie daje pieniędzy. Ja państwa tylko informuję, że to będzie. Jestem w komitecie budowy pomnika w Domostawie, zebraliśmy kilka milionów na budowę tego pomnika, zbierzemy i na Polaków na Litwie, ale to będzie kompromitacja Senatu, kompromitacja Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”. Proszę państwa, na to zgody nie będzie.

Jeszcze mam pytanie: jaki procent od każdego projektu fundacja pobiera dla siebie? Wczoraj takie samo pytanie zadawaliśmy wczorajszemu podmiotowi. Prosiłbym też o uszczegółowienie tutaj niektórych wydatków, bo ja nie wiem, czy to nie są wydatki na te same podmioty po prostu ukryte pod innymi. Dlatego proszę. Ja nie zakładam – że tak powiem – niecnym rzeczy, ale chcę tutaj mieć jasność. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Marek Rząsa (KO):

Pan poseł Samborski, bardzo proszę.

Poseł Tadeusz Samborski (PSL-TD):

Dziękuję bardzo.

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, szanowni panowie, przepraszam za mały ekskurs w historię. Kiedyś fundacja nazywała się, tak jak do tej pory, Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie” i pomoc rzeczywiście była adresowana na Wschód i do Polaków na Wschodzie, w pewnym momencie panowie doszliście do wniosku i zmieniliście statut, i rozszerzyliście na cały kraj. Co było tym czynnikiem stymulującym? Proszę?

Poseł Jan Michał Dziedzic (PiS):

Na cały świat.

Poseł Tadeusz Samborski (PSL-TD):

Na cały świat, tak. Co było tym czynnikiem stymulującym do takiego właśnie myślenia i takiego działania? Przyjmując umownie, że jest Wschód i Zachód, to jak to jest w proporcjach, jeśli chodzi o pieniądze wydawane na Polaków na Wschodzie i tych, którzy są na Zachodzie? Jeśli chodzi o pewne przedsięwzięcia patriotyczne, jubileusze, rocznice, to fundacja uczestniczy na Zachodzie w wielu takich przedsięwzięciach – jak się te proporcje kształtują? To tyle co do historii.

Natomiast pragnę zapytać panów, pana prezesa w szczególności, czy nie ma pan wrażenia, że zaangażowanie fundacji w rozgrywki polityczne na Litwie przekracza jakby wyobrażenie o roli takiej organizacji, takiej instytucji jak wasza. To grillowanie kiedyś pana Mackiewicza, próby ingerencji w wyniki wyborów w Związku Polaków na Litwie – wtedy, kiedy tam była pani ambasador, która również próbowała sterować wyborami – i te skłonności fundacji do wspierania tych podmiotów i tych Polaków działaczy, którzy raczej się dystansują od Związku Polaków na Litwie. Dlatego chciałem zapytać: dlaczego nie lubicie ZPL?

Czy panowie uważacie, że to jest w porządku, jeśli angażujecie się w takie dziwne, takie nawet bardzo proste działania – jak była pani wiceminister spraw zagranicznych, to fundacja zorganizowała spotkanie z pewną częścią Polaków i nie przewidywała na przykład jej udziału i spotkania ze Związkiem Polaków na Litwie. Pani minister jednak wyczuła ten manewr i spotkała się również z działaczami ZPL. Te gry, które fundacja prowadzi w sferze politycznej, bardzo mi się nie podobają, i mówię to wprost.

Również oburzające jest to, że na cztery projekty stricte patriotyczne... Tu poseł Zapałowski też o tym wspominał – chodzi o Paradę Polskości i o inne święta. Jakoś nie jesteście panowie skłonni do tego, żeby wspierać takie święta, które utrwalają patriotyzm. Czy mój pogląd jest nieprawdziwy? Jeśli tak, to proszę o sprostowanie. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Marek Rząsa (KO):

To może teraz, panie prezesie, poprosimy o ustosunkowanie się do tych pierwszych trzech głosów.

Prezes zarządu FPPnW Mikołaj Falkowski:

Dziękuję za pytania. My się z Krzysztofem Liskiem podzielimy odpowiedziami.

Spróbuję od początku. Pytanie pani poseł dotyczyło tego wykresu, jak mniemam, w zakresie wsparcia dla mediów. Media polonijne na Wschodzie łącznie konsumują ponad 7 mln zł, na samym Wschodzie. One są tak podzielone, że 85% działalności medialnej na Ukrainie finansowane jest poprzez Fundację „Wolność i Demokracja”, Radio Lwów i mniejsze rozgłośnie internetowo-radiowe są u nas, w naszym budżecie. Natomiast niemal całość mediów na Łotwie, Litwie, Białorusi w tej chwili, na Słowacji, jest finansowana z budżetu fundacji.

Natomiast jeżeli te kwoty, które nam są przyznawane przez MSZ, Senat lub – wcześniej – przez KPRM, złożymy tak graficznie, żeby państwu zobrazować to, co wynika z tabeli, to tak się to układa, że na Litwie jest najwięcej redakcji medialnych, które *per saldo* dostały mniejsze środki niż rok temu czy dwa lata temu, a już na pewno niż trzy lata temu. Jednak nadal, żeby to zebrać w całość, jest to ponad 4,5 mln, ale nie 5,5 mln zł. Te media w zestawieniu z innymi działaniami, które my finansujemy w obszarze mediów, właśnie tak się układają, że to jest nieco ponad 50% budżetu medialnego – z tych 8 mln zł idzie ponad 50% na Litwę. Wynika to wyłącznie z ilości ofert do nas składanych i tych, na które nam udaje się zdobyć finansowanie. Nie wszyscy partnerzy z nami współpracują, nie wszyscy składają do nas wnioski. Niektóre media z Zachodu wysyłają do nas oferty, więc też są tutaj czasem uwzględniani. Na przykład niektórzy z Zachodu wysyłają wyłącznie oferty do „Wspólnoty Polskiej”, bo tak się przyzwyczaili od prawie 30 lat współpracować. Tak więc to, co do nas trafia – my wnioskujemy tu do tych instytucji, które w swoich regulaminach konkursowych przewidują finansowanie.

Odpowiadając na pani pytanie wprost, Litwa jest największa w tym zestawieniu, ale ma mniej środków w naszym budżecie niż miała jeszcze w poprzednich dwóch latach, tak samo jak Łotwa. Proporcje na inne kraje są porównywalne do tego, co było w roku 2023 czy 2024. Jest to 8 mln zł naszego budżetu. Zachód stanowi w tym... Akurat w przypadku mediów ten procent jest inny, ale to będzie po części odpowiedź na pytanie pana posła Samborskiego, do którego zaraz wrócę. W tym wypadku media na Litwie to jest ponad 50%. Natomiast media z Zachodu to jest niecałe 12% budżetu medialnego, ale w skali budżetu całej naszej fundacji to jest nie więcej niż 10%, jeśli chodzi o środki przeznaczone na Zachód. To jeśli chodzi o ten wykres w kształcie tortu.

Na drugie pani pytanie może by odpowiedział Krzysztof Lisek.

Członek zarządu Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego Krzysztof Lisek:

Dziękuję bardzo.

Chciałem powiedzieć tylko jedno zdanie prywatnie, że jestem bardzo wzruszony, że jako były poseł dwóch kadencji mogę ponownie występować w Sejmie.

Pani poseł, to, że tak dużo środków finansowych jest przeznaczane na organizacje na przykład na Litwie, jest spowodowane, powiedziałbym, aktywnością środowisk polskich na Litwie. To znaczy, Polacy czy Polonia na przykład w Zachodniej Europie dopiero zaczęła się organizować. Organizacje polskie w wielu krajach, mówię o tej takiej młodej emigracji, czyli emigracji z czasów po wejściu Polski do Unii Europejskiej – te środowiska dopiero zaczynają się organizować. Nie mają jeszcze zarejestrowanych organizacji, więc trudno im występować o środki finansowe do kogokolwiek z operatorów i finalnie do kogokolwiek z donorów. Środowiska na Litwie są silne, trwałe, mają majątek, domy polskie, mają bazę do działalności i tradycję działalności. Stąd tych wniosków jest bardzo dużo.

Chciałem się odnieść do pana posła i tego zastrzeżenia, że według pana posła gdzieś jest za mało środków przyznanych. Od razu odpowiem, to jest trochę nie do nas pytanie. Dlatego, że system przyznawania dotacji na działalność polonijną jest podzielony de facto między osiem państwowych instytucji, pięć ministerstw, plus Senat, plus pieniądze na Polonię mają też IPN i urząd kombatanów, czyli osiem państwowych instytucji to są donorzy. My jesteśmy jednym z tzw. operatorów. To znaczy, można się do nas zwrócić o pośrednictwo, bo prawo polskie nie pozwala dać z ministerstwa kultury czy z Senatu środków bezpośrednio dla organizacji zarejestrowanej na Litwie, w Wielkiej Brytanii czy w Brazylii, ale tutaj ci wnioskodawcy, finalni wykonawcy projektów, mają pełną dowolność.

Tak jak pan prezes powiedział, bardzo duża grupa tych organizacji od lat współpracuje ze „Wspólnotą Polską”, która jest prywatnym stowarzyszeniem, ale jest duża, silna, tradycyjna i ta współpraca ma wiele lat historii. Duża grupa organizacji współpracuje z nami i do nas składa wnioski. Część składa wnioski przez fundację założoną przez pana posła Dworczyka „Wolność i Demokracja”, ale jest jeszcze – spójrzmy na ostatni konkurs grantowy w Senacie – ok. 60 innych małych operatorów. To znaczy, jest wiele różnych małych fundacji, małych stowarzyszeń w Polsce, które przyjęły na siebie rolę tego operatora.

Reasumując, każdy podmiot z Litwy, czy to jest Związek Polaków na Litwie, czy to jest jakiegokolwiek redakcja, ma prawo wolnego wyboru, do którego operatora się zwróci. Zatem część z tych wniosków mogła pójść nie przez nas, tylko przez „Wolność i Demokrację” czy przez „Wspólnotę Polską”, czy przez innych małych operatorów.

Teraz ostatnie zdanie – finalnie to nie jest nasza decyzja, kto dostaje środki. To jest decyzja Senatu, który ma swoje mechanizmy, ma komisję grantową, ma opiniowanie przez komisję senacką pana senatora Borusewicz, na końcu jest prezydium Senatu, ale to nie my podejmujemy decyzję, kto i ile środków dostaje. To samo jest w MSZ, to samo jest w Instytucie im. Kolbego, to samo jest w ministerstwie kultury. Tak więc my jesteśmy tylko swego rodzaju pośrednikiem, który przyjmuje wniosek od wnioskodawcy z Litwy czy z innego kraju. Czasami pomagamy go poprawić, bo to jest też nasza rola, żeby pomóc, szczególnie nowym organizacjom, które nie umieją tych wniosków wypełniać. Potem finalnie pomagamy im przy rozliczeniach tego wniosku, ale to nie jest nasza decyzja, kto i ile środków otrzymuje. To jest decyzja donora i my jako operator nie mamy, a nawet nie możemy mieć, żadnego wpływu na ten proces decyzyjny.

Przewodniczący poseł Marek Rząsa (KO):

Dziękuję.

Proszę bardzo, panie prezesie.

Prezes zarządu FPPnW Mikołaj Falkowski:

Jeszcze tytułem uzupełnienia, bo część odpowiedzi na pytanie pana posła Zapałowskiego już padła, ale jeszcze część winni jesteśmy tutaj udzielić. Myśmy przygotowali dla państwa zestawienie tego budżetu, który uzyskaliśmy na ten rok według tytułów ofert. Zawsze tak pracowaliśmy. Nieważne, gdzie były składane wnioski, to wnioski zazwyczaj dotyczą dwóch, trzech, czterech działań, bo one są limitowane wysokością kwoty, na którą wnioskujemy.

Pod działaniem w obszarze mediów, na 2 str., „Litwa – Prasa (VII)”, znajduje się zarówno Radio Wilno, jak i „Tygodnik Wileńszczyzny”, o które pan zapytał na początku. Oba te media mają odpowiednio 90 i ok. 200 tys. zł. To są proporcje podobne do zeszłego roku albo do projektów wieloletnich, które były uruchomione jeszcze przez KPRM w 2023 r. i 2022 r., kiedy media pierwszy raz od kilku lat miały modułowe projekty. Możemy panu posłowi przygotować szczegółowe wyjaśnienie, co się w ofercie nr VII „Media – prasa na Litwie” znajduje.

Tam są te podmioty, o które pan pytał, które składały do nas wnioski i którym Senat przyznał decyzje finansowe, albo są one ujęte w zestawieniu MSZ w projektach wieloletnich, które

my kończymy w tym roku, ponieważ to jest trzeci rok wykonywania trzyletniej promesy finansowej na media, udzielonej nam jeszcze przez KPRM w 2023 r. na 2024 i na 2025. Mamy dwa źródła finansowania mediów, oddzielnie konkurs roczny w Senacie, zeszłoroczny i tegoroczny konkurs w Senacie, i zeszłoroczny w MSZ. Oddzielnie środki przeniesione z KPRM do MSZ jako modułowy trzyletni projekt, który kończy się w tym roku. Z tych dwóch źródeł finansujemy media. Z tych dwóch źródeł łącznie jest ok. 8 mln zł na media i tam są te dwie redakcje, o które pan zapytał. To możemy wyjaśnić bardziej szczegółowo.

Jeśli chodzi o media elektroniczne, „Litwa – radio, telewizja, internet”, tam są media typu Wilnoteka, BM-TV, „Kurier Wileński”, limitowane do wysokości kwoty, o którą możemy zaaplikować. Czyli staramy się tak te budżety układać, i dlatego jest chyba 14 tych projektów medialnych, bo musimy w ofertach do pół miliona złotych zawnioskować o wsparcie przekraczające 10 mln zł, z czego dostajemy ok. 8 mln.

Nie dostajemy pełnych kwot, o które wnioskujemy, nigdy tak nie było. Dostajemy część kwot, o które staramy się na początku wnioskować. Mamy takie zestawienie, gdyby to było dla pana interesujące, my łącznie, żeby uzyskać 35 mln zł do tego momentu, do końca września br., musieliśmy przygotować wnioski na ponad 75 mln zł w obszarze działań programowych. Czyli ok. 45% naszych działań, patrząc na to statystycznie, uzyskuje dofinansowanie, średnio licząc.

W mediach ten procent jest większy, ale to nie jest tak, że wniosek złożony na kilka redakcji z Litwy z automatu dostanie dotację dokładnie w punkt, tak jak my wnioskujemy. Te kwoty są zredukowane i my dostajemy do wykonania kwoty zredukowane, a nie takie, o które wnioskowaliśmy. To zresztą widać w tej tabeli. Nie zawsze jest tak, że kwota z lewej, wnioskowana, pokrywa się z faktycznie wykonywaną. I to dotyczy wszystkich obszarów naszej działalności, czy będą to wnioski rozpatrywane przez Instytut Polonika, czy przez departament w ministerstwie kultury zajmujący się miejscami pamięci narodowej, czy przez MEN i Instytut Rozwoju Języka Polskiego, to ten mechanizm jest powielany, jest taki sam.

Członek zarządu FPPnW Krzysztof Lisek:

Jesteśmy jeszcze winni odpowiedź na pytanie, jaki procent uzyskanych środków z dotacji jest przeznaczany na funkcjonowanie fundacji. To zwyczajowo było w okolicach 10%, wszyscy operatorzy otrzymywali podobny procent. Natomiast w tym roku Senat zdecydował się różnicować ten procent w zależności od rodzaju działań. Na przykład, jeżeli to są wnioski dotyczące mediów, to ten procent wynosi 5, a nie 10%.

Prezes zarządu FPPnW Mikołaj Falkowski:

Struktur – 5%, mediów – 10%.

Członek zarządu FPPnW Krzysztof Lisek:

Przepraszam, struktur – 5%, mediów – 10%. Przepraszam, pomyliłem się, odwrotnie. Czyli jeżeli wnioskujemy o wsparcie jakiejś organizacji polonijnej, to przy tego typu grantach fundacja otrzymuje jedynie 5% tego grantu. To jest bardziej zniuansowane, szczególnie w przypadku Senatu. Niestety dla nas ten procent ulega stopniowo zmniejszaniu.

Prezes zarządu FPPnW Mikołaj Falkowski:

Trzeba tu jeszcze wziąć pod uwagę, że my utrzymujemy bieżącą działalność. Pan poseł to pewnie pamięta, kiedyś pan był prezesem zarządu fundacji, bodaj 20 lat temu, i ten mechanizm wyglądał identycznie. Czyli z projektów, które uzyskasz, utrzymuj cały zespół, jedno biuro, drugie biuro, magazyn i całe koszty wykonywania projektów, nadzoru, kontroli, monitoringu i sprawozdawczości. To wszystko trzeba jakoś zmieścić w tym budżecie. Zatem odpowiadając dokładnie w punkt, średnia mediana wszystkich naszych projektów, biorąc pod uwagę inwestycje, działania miękkie, wsparcie mediów, wsparcie struktur i działalność taką popularyzatorską i promującą polską kulturę, to jest ok. 7%, a nie 10% – ok. 7% w tej chwili. Taki mamy wskaźnik, taką mamy medianę. Natomiast ile to dokładnie będzie w tym roku, to na to pytanie mogę odpowiedzieć 31 grudnia, kiedy wykonamy wszystkie dotacje.

Pan poseł pytał jeszcze o głośną swego czasu sprawę defraudacji wykonanych przez Związek Polaków na Litwie, przez ówczesny zarząd. Myśmy wystąpili wtedy ze zgłoszeniem tej sprawy do wyjaśnienia przez właściwe organy państwa polskiego. Uzyskaliśmy prawomocny wyrok skazujący przeciwko jednej z osób, która była odpowiedzialna za nieprawidłowości w rozliczeniach funkcjonowania naszej gazety, dziennika związkowego ZPL wydawanego na Litwie w latach 2014–2016. I to jest też warto podkreślić.

Myśmy uzyskali... W tej sprawie zapadło prawomocne rozstrzygnięcie sądu, a sprawa zresztą została wznowiona w zeszłym miesiącu, bo ustały przesłanki uniemożliwiające przesłuchanie i postawienie zarzutów ówczesnemu prezesowi ZPL. My dostaliśmy ostatnio, jako oskarżyciel posiłkowy i poszkodowany w tej sprawie, zawiadomienie z prokuratury o wznowieniu sprawy i skierowaniu aktu oskarżenia przeciwko ówczesnemu prezesowi ZPL. Ta sprawa jakby w subsydiarnym trybie orzekania jeszcze jest kontynuowana. Niemniej wyjaśniliśmy to i o tym było głośno rzeczywiście w mediach.

Jeśli ktoś się czuł tą sprawą poruszony czy obciążony wizerunkowo, to mógł dołożyć wszelkich starań, kiedy trzeba było, czyli w 2018 i 2019 r., żeby to wyjaśnić i wszyscy by na tym skorzystali. Myśmy egzekwowali przestrzeganie prawa polskiego, transparentność wydatkowania środków od polskich podatników, które są przeznaczane na dotacje, i chcieliśmy w prawidłowy sposób sprawozdawać projekty, które w tamtym wypadku były rozliczane w MSZ i Senacie. To jest sprawa sprzed siedmiu lat, ale zakończona w 2021 r. w pierwszej instancji, a w 2022 r. w instancji drugiej prawomocnym skazującym wyrokiem, zgodnie z naszym petitum. To tyle tytułem wyjaśnienia na tę część odpowiedzi.

Pan poseł Samborski pytał jeszcze o zmianę nazwy fundacji i statutu. Statut fundacji był zmieniony w roku 2013 w bardzo gruntowny sposób. Ja nie byłem wtedy, i nikt z nas tutaj dzisiaj będących na sali członków zarządu nie był wtedy... Nie pracowałem w fundacji. To było w czasach prezesury pana ambasadora Janusza Skolimowskiego. Wówczas rozszerzono kompetencje do działalności fundacji w takim dostosowaniu statutu pod regulaminy konkursów, które wtedy były rozpisywane przez instytucje dotujące. Trzeba było działalność fundacji doprecyzować, żeby móc w ministerstwie sportu czy w MEN składać wnioski i aplikować o dotacje. Myśmy powielili ten krok w roku 2018 i potem jeszcze następczo w okresie pandemii, żeby też dostosować działalność statutową fundacji do wymogów regulaminowych konkursów, które zapadają. Jeśli w przyszłym roku trzeba będzie to zrobić, to na tym polega m.in. nasza praca, żeby działalność statutowa fundacji, tak jak mówił Krzysztof Lisek, ewoluowała w kierunku potrzeb, ale też możliwych źródeł pozyskiwania środków na te zdiagnozowane potrzeby. My nie trzymamy się tego statutu sztywno i on był zmieniany trzy czy cztery razy w ostatnich kilkunastu latach. Jest to po prostu praktyka, która tego wymaga i to determinuje. I wbrew temu, co nazwa fundacji zwyczajowo stanowi, działamy na Zachodzie.

Odpowiadając też na pana pytanie, to nie jest więcej niż 10% budżetu ogółem, a w niektórych latach to jest mniej niż 8%. Przy czym głównie ten procent działań dofinansowywanych na Zachodzie jest wybijany do góry bliżej 10% poprzez działania zlecane nam przez MSZ na remonty szkół albo remonty domów polskich w Brazylii lub zadania wykonywane na terenie Wielkiej Brytanii. Czyli ten Zachód w portfolio działań aktywności fundacji podbija, jeśli chodzi o inwestycje, budżet fundacji ogółem. Natomiast ta tradycyjna miękka działalność programowa, o której pan wspominał, jak i pan poseł Samborski, to jest ponad 90% naszego corocznego budżetu i to jest ten Wschód tradycyjnie rozumiany. Kiedyś w statucie było to określone jako obszar posowiecki, dzisiaj nazywamy to wsparciem Polaków na szeroko pojętym Wschodzie. Bez wnikania, czy to jest posowiecki, czy nie posowiecki, czy Europa Środkowa i południowo-wschodnia, czy nie, mamy na myśli Wschód i Europę jako taką, naszą część kontynentu.

Z największych regionalnych, że tak powiem, rozdzielników tego budżetu możemy wskazać na kraje bałtyckie, gdzie fundacja działa od samego początku, od 1992 r. Bez szczegółów, ale działamy na terenie Białorusi i oczywiście na Ukrainie, w Mołdawii, w Nadniestrzu, w krajach Kaukazu, w Azji Środkowej. To są te główne kierunki wydatkowania. Od trzech lat nie prowadzimy takiej działalności na terenie Federacji Rosyjskiej, jaka była jeszcze możliwa do 2021 r., ale wnioski czasem do nas trafiają. Niemniej tutaj uzyskiwanie dotacji stało się funkcjonalnie niemożliwe. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Zbigniew Konwiński (KO):

Dziękuję.

Krótko chciał dopytać poseł Zapałowski, a później poseł Gliński.

Poseł Andrzej Tomasz Zapałowski (Konfederacja):

Panie prezesie, taka krótka, jednozdaniowa dygresja. Proszę nie przenosić sprawy byłego prezesa na obecny zarząd, bo nie chcę w to wchodzić, niech to rozstrzygają instytucje. Żeby nie było tutaj niejasności, nie chcę żadnego łączenia.

Jeżeli chodzi o media Okińczycza – czyli chce pan powiedzieć, że to Senat decyduje, że przyznano parę milionów po prostu dla mediów Okińczycza. A jeżeli chodzi o wspomniany tygodnik z Wileńszczyzny, o którym pan mówił, to ten tygodnik dostawał, proszę państwa, 5% kwoty, która szła na media – mam u siebie w biurze pismo – a w tym roku o połowę jeszcze obniżono, do ok. 100 tys. Proszę państwa, prasa prywatna na Litwie dostaje, można powiedzieć, 90 kilka procent wszystkich środków, a największy tygodnik, który jest organem Związku Polaków na Litwie, dostaje ok. 100 tys. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Zbigniew Konwiński (KO):

Może poseł Gliński. Proszę bardzo, panie pośle.

Poseł Piotr Gliński (PiS):

Dziękuję, panie przewodniczący.

Ja mam kilka pytań. To, że jest taka wielość finansowania spraw Polski za granicą, Polonii i Polaków, to generalnie jednak, moim zdaniem, jest konieczne, bo to wynika z pewnych trendów. Nie wiem, czy nie byłoby dobrze, żeby był jakiś pełnomocnik na przykład przy premierze, oczywiście nie tym obecnym, ale tak generalnie, jeżeli chodzi o funkcjonowanie tych spraw, do koordynacji. Choć jak zawsze to by było trudne z Senatem. Ja mogę to rozwinąć, jeżeli ktoś chce porozmawiać na ten temat. Z oczywistych względów przy tym premierze żaden pełnomocnik żadnych decyzji nie powinien podejmować, bo to są decyzje generalnie złe dla Polski. Państwo też nie wymienili wśród tych źródeł finansowania Polskiej Fundacji Narodowej, bo to też jest narzędzie, które powinno służyć Polsce w tych sprawach, i służyło.

Mam także kilka szczegółowych pytań: czy KPRM kontynuuje, czy zamierza kontynuować wsparcie? Ponieważ panowie mówiliście o wsparciu trzyletnim, które się kończy. Po drugie, wbrew temu, co mówił chyba jeden z panów, państwo polskie ma możliwość finansowania. Co prawda, jest to bardzo trudne i wymagało kilku nowelizacji, przede wszystkim ustawy o finansach publicznych, i to dziwne, że tej możliwości nie ma. Mówię o możliwości finansowania bezpośredniego inicjatyw, organizacji na Wschodzie. Inne kraje mają takie narzędzia znacznie bardziej sprawne, my nie. Myśmy to przełamali i Biblioteka Polska w Paryżu jest pierwszą taką instytucją, która – niestety poprzez łamańce prawne, niemniej jednak – jest bezpośrednio finansowana z budżetu. To jest możliwe. Niestety państwo – i to dlatego m.in. obawiam się takiego pełnomocnika przy premierze Tusku – wycofaliście się z podobnego procesu, który był przygotowany odnośnie do Muzeum Polskiego w Rapperswilu. I można by później te rozwiązania realizować w wielu innych miejscach. Ja nie wiem...

Przewodniczący poseł Zbigniew Konwiński (KO):

Prosiłbym bardzo, żeby w punkcie, w którym się dzisiaj spotkaliśmy, były pytania i głosy. Tak? Jesteśmy w punkcie – działalność Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”.

Poseł Piotr Gliński (PiS):

Panie przewodniczący, jesteśmy na posiedzeniu komisji do spraw polskiej Polonii i Polaków.

Przewodniczący poseł Zbigniew Konwiński (KO):

Bardzo proszę na temat, panie pośle.

Poseł Piotr Gliński (PiS):

Ja mówię na temat. Jeżeli pan ma kłopoty z oceną tego, co jest tematem, a co wychodzi poza temat, to jest pana problem.

Przewodniczący poseł Zbigniew Konwiński (KO):

To jest moja ocena rzeczywiście. Proszę na temat, bo odbiorę panu głos.

Poseł Piotr Gliński (PiS):

To ja się z panem nie zgadzam, ja mówię na temat w tej chwili. Ja mówię na temat w tej chwili i radzę jednak dbać o dobro Polski, także za granicą, i Polaków za granicą, a nie komentować to w ten sposób, jak to ma miejsce tutaj.

Tak więc polskie państwo ma taką możliwość, to nie jest łatwe, bo powinniśmy jako politycy w ogóle zmienić te możliwości tak, żeby było łatwiejsze finansowanie budżetowe tego, co jest potrzebne Polsce za granicą, Polakom i Polonii za granicą. My nie powinniśmy niszczyć instytucji, które, tak jak Muzeum Polskie w Rapperswilu...

Dla pani Jachiry i państwa, którzy tak się tym przejmujecie, to najstarsze polskie muzeum za granicą, powołane w 1870 r.

Posel Klaudia Jachira (KO):

To wszystko dokładnie wiemy.

Posel Piotr Gliński (PiS):

Obawiam się właśnie, że pani nie wie.

Teraz mam jeszcze kilka pytań szczegółowych. Panowie mówiliście o zakupie tej nieruchomości w Zułowie – czy są jakieś plany odnośnie do tego wykorzystania w postaci, nie wiem, jakiegoś skromnego ośrodka? Ja rozumiem, że tam nie ma powodu, żeby budować coś wielkiego, tym bardziej że mamy różne doświadczenia z budowaniem. Natomiast coś małego pewnie można by było zrobić, ale nie wiem, to już jest państwa ocena, ja nie znam szczegółów.

Po drugie, czy macie jakieś kontakty, plany i czy finansujecie ośrodek polskości, który stworzyli w Wilnie franciszkanie? Trzy instytucje w zasadzie tam funkcjonują od pewnego czasu. To jest ośrodek szczególnie, ponieważ nie podlega Kościołowi litewskiemu, a podlega prowincji franciszkanów z Gdańska, co jest dość istotne.

Kolejne pytanie szczegółowe: jak wygląda w tej chwili sytuacja z tym Teatrem na Pohulance? Ponieważ tam były kontrowersje i trudno było z Litwinami się dogadać, co do możliwości funkcjonowania tego teatru. Było tam... Nie będę wchodził w szczegóły, ale czy macie jakąś informację na ten temat? Bardzo bym chciał wiedzieć.

Ostatnia już uwaga, ja oceniam pozytywnie poszerzenie działań fundacji. Rozumiem, koncentracja jest na Wschodzie, bo *know-how* fundacji jest od lat związane ze Wschodem, i to jest dobrze. Natomiast jeżeli jest więcej narzędzi i więcej możliwości, aby poprzez różne instytucje, poprzez różne nasze fundacje działać dla Polaków i Polonii na całym świecie, to zawsze jest to dobrze, bo ta wielość powoduje, że różnego typu enklawy są wypełniane jednak wsparciem. Generalnie to jest na pewno dobra decyzja i dobre działanie. I dziękuję za to sprawozdanie, bo ono jest chyba na takim poziomie szczegółowości, jakiego byśmy sobie życzyli. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Zbigniew Konwiński (KO):

Dziękuję bardzo.

Czy są jeszcze zgłoszenia?

Pani posłanka Nowicka, bardzo proszę.

Posel Wanda Nowicka (Lewica):

To znaczy, ja jeszcze miałam pytanie, na które nie uzyskałam odpowiedzi, ale je zmodyfikuję, dotyczące kwestii jakichś ewentualnych nowych strategii czy działań, gdyby państwo te decyzje podejmowali. Wydaje mi się, z tego, co słyszę, to może państwo... Jeżeli pieniądze przychodzą skądinąd i w związku z tym może macie mniejszą decyzyjność co do tego, w jakim zakresie polityka państwa jest prowadzona, jeśli chodzi o pomoc mniejszościom, to znaczy, Polonii za granicą, to jednak na pewno, mając wasze doświadczenie, widzicie, jakie są potrzeby, i ewentualnie możecie sugerować, gdzie warto by wkroczyć, jakie działania podejmować. Gdybym mogła prosić o wypowiedź na ten temat, to będę wdzięczna. Nie na temat tego, co tu jest w sprawozdaniu, tylko ewentualnie waszych wizji tego, co dalej.

Chciałam zapytać też o kwestię operatorów, skoro tak dużo jest tych operatorów, do których projekty mogą być składane – czy to oznacza, że ta sama fundacja może składać projekty do wszystkich operatorów i wszyscy operatorzy niezależnie od siebie mogą im udzielać wsparcia? Czy wy jakoś koordynujecie to, że jak dostanie od tej fundacji, to już do innej nie ma po co występować? Jak to działa po prostu? Dobrze byłoby wiedzieć, jak ten mechanizm funkcjonuje.

Trzecie pytanie, ostatnie, mianowicie chodzi o rozliczenia tych podmiotów, które uzyskują pieniądze publiczne – jak to wygląda? Czy oni się wam rozliczają i wy potem też właśnie macie możliwość ewentualnie jakiejs interwencji, gdyby się okazało, że te rozliczenia nie są satysfakcjonujące? Czy to bezpośrednio do tych fundacji? Jak działa mechanizm rozliczeń tych podmiotów, które od was otrzymują pieniądze? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Zbigniew Konwiński (KO):

Dziękuję.

Więcej zgłoszeń nie widzę.

Proszę o odpowiedź.

Prezes zarządu FPPnW Mikołaj Falkowski:

Może tak, pan poseł Zapałowski zapytał o budżet na Litwie – Radio Wilno, „Tygodnik Wileńszczyzny”. Myśmy wnioskowali do Senatu w tym roku, w konkursie tegorocznym, na takie kwoty, jakie obydwie redakcje do nas złożyły. I rzeczywiście w poprzednich latach było tak, jak pan mówi, że te proporcje były odwrotne. Więcej miał „Tygodnik Wileńszczyzny”, dostawał ok. 200–250 tys. zł rocznie, mniej miało Radio Wilno – 130 tys., 140 tys., 170 tys. zł. Mniej więcej takie co roku były transze dotacyjne. W tym roku dostaliśmy odwrotną decyzję z Senatu. Na Radio Wilno przeznaczono o wiele większą kwotę niż zwyczajowo podawano, a na „Tygodnik Wileńszczyzny” – mniejszą. Tak jakby zamieniono wskaźniki kwot tym dwóm podmiotom w ramach całkowitej dotacji. Natomiast one zostały uwzględnione i to jest decyzja senacka, a nie nasza. My wyłącznie wykonujemy ten budżet.

Natomiast to nie jest tak, że oni nie dostali lub dostali mniej. Jako środowisko dostali podobne pieniądze, tylko odwrotnie asygnowane co do podmiotów. Co w moim przekonaniu jest błędne, bo większą redakcją jest „Tygodnik Wileńszczyzny”, a mniejszą jest Radio Wilno. Większy zasięg ma tygodnik, tak jak pan powiedział, a mniejszy – radio internetowe, a dotacja jest odwrotna. Natomiast to jest jakby połączone środowisko.

Poseł Andrzej Tomasz Zapałowski (Konfederacja):

Przepraszam za wejście. To są po prostu ułamki pieniędzy, które dostały media Okińczycza.

Prezes zarządu FPPnW Mikołaj Falkowski:

Teraz tak, media Okińczycza nigdy u nas nie miały milionów złotych. Ja nie wiem, o ilu milionach pan powiedział, o kilku. Tutaj w tabeli widnieje kwota 750 tys. zł, jaką dostaliśmy z Senatu na ten rok. Według mnie to nie jest milion złotych. Jak tu jest 750 tys. zł. na działania...

Poseł Andrzej Tomasz Zapałowski (Konfederacja):

Przepraszam, a na „Kurier Wileński” 830 tys.

Prezes zarządu FPPnW Mikołaj Falkowski:

A to nie są media Okińczycza. „Kurier Wileński” to jest niezależne medium i to jest medium Zygmunta Klonowskiego, a nie Czesława Okińczycza. My mówimy o Radiu „Znad Wili”. Radio „Znad Wili” – 750 tys.

Poseł Andrzej Tomasz Zapałowski (Konfederacja):

Dobrze. Ja znam układ finansowy...

Prezes zarządu FPPnW Mikołaj Falkowski:

Te redakcje dostają kwoty porównywalne lub nieco niższe niż rok temu lub dwa lata temu. Nie są to kwoty adekwatne do skali ich działalności, która dalece przewyższa „Tygodnik Wileńszczyzny” czy wspomniane Radio Wilno, jeśli chodzi o skalę, zasięg i dotarcie do odbiorcy. Te media zawsze dostawały podobne dotacje w poprzednich latach i tak samo jak Radio Wilno cierpią ze względu na spadek wartości euro w stosunku do mocy nabywczych, które wynikają z tych dotacji, które my przekazujemy. Koszty działalności tych mediów też wzrosły po okresie pandemii i w ostatnich latach, tak samo jak u innych kolegów z Wileńszczyzny, na przykład z Wilnoteki czy miesięcznika „Soleczniki”. Czyli tu nie ma kilku milionów, ja bym chciał to sprostować i żeby to dobrze zabrzmiało.

Jeśli chodzi o pytania, które zadał pan profesor Gliński, my tylko raz mieliśmy okazję współpracować z Polską Fundacją Narodową. To było w 2018 r. i – jeśli mnie pamięć nie myli – dostaliśmy 250 tys. zł na wsparcie modernizacji szaty graficznej i layoutu dziennika, jedyne polskiego dziennika wychodzącego na Wschodzie, jakim jest „Kurier Wileński”. Wtedy powstał magazynowy dodatek, magazynowe wydanie „Kurier Wileńskiego”. Nigdy więcej nie mieliśmy okazji, choć parokrotnie się staraliśmy uzyskać jakiekolwiek środki z PFN, ale próbowaliśmy. Natomiast nie jest tak, że każdemu dadzą, więc to jest jakby ryzyko tej całej układanki finansowej. Jeśli w tym źródle nie dostaniemy, to musimy starać się gdzie indziej.

Jeśli chodzi o Zułów, to udało nam się ten obiekt, po pierwsze, kupić w ostatniej chwili, kiedy to było możliwe za o wiele niższą kwotę niż cena wywoławcza, i przeznaczyć część pieniędzy na remont oraz dostosowanie tego obiektu. W zeszłym roku wykonaliśmy remont więźby dachowej, instalacji odgromowych. Zaplanowaliśmy dalsze czynności remontowe, takie żeby ten obiekt służył miejscowym Polakom i Polakom przyjeżdżającym z Polski na wycieczki na Wileńszczyznę, ale też aby służył młodzieży polskiej z Łotwy czy delegacjom polonijnym z Estonii,

które przyjeżdżają, chcą tam się zatrzymać, zwiedzić to miejsce, skorzystać z tego obiektu. Regularnie po zakończeniu remontu wieży dachowej i części elewacji w Zułowie, w tej zabytkowej stróżówce po dworze Piłsudskich – bo to jest zabytkowa stróżówka, a nie sam dwór, który spłonął – udostępniamy to każdorazowo tym, którzy się zgłaszają, zechcą tam przyjechać na cały dzień lub na kilka dni. To są harcerze, to są literaci, to jest zjazd „Maj nad Wilią”, poetycko-artystyczny, to są malarze, to są działacze lokalnych struktur ZPL, którzy się tam zatrzymują przy okazji mniejszych czy większych uroczystości albo wycieczek. To są różne organizacje z Polski, naukowcy, ludzie sztuki i kultury, którzy chcą to odwiedzić i często tam przenocować. Mamy tam infrastrukturę...

Posel Piotr Gliński (PiS):

Przepraszam, chciałem zapytać, jaka jest państwa ocena – czy warto to troszeczkę rozwinąć jako infrastrukturę, czy nie ma takiej potrzeby? Bo miejsce jest symboliczne, prawda? Natomiast wiadomo, że czasami nie ma sensu.

Prezes zarządu FPPnW Mikołaj Falkowski:

Panie profesorze, do tej pory udało nam się w zeszłym roku to zabezpieczyć, oczyścić, odświeżyć, udostępnić ludziom po przeprowadzeniu pierwszego etapu prac, czyli zabezpieczeniu obiektu, uporządkowaniu całej nieruchomości. To jest ponad 5 ha całego tego majątku Piłsudskich – terenu i historycznego lasu. Ponadto udało nam się zrobić tam małą ścieżkę dydaktyczną w postaci tablic po polsku i po litewsku z QR kodami, z taką infografiką zachęcającą do poznania, zmierzania się z tym miejscem i dowiedzenia się, co tam było w połowie XIX w., kiedy tam się urodził Piłsudski, więc stworzyliśmy tego typu ścieżkę.

Natomiast my w tym roku na ten obiekt nie dostaliśmy ani złotówki od państwa polskiego. Nadal oczekujemy na wsparcie. To jest nieruchomość Skarbu Państwa, która została pominięta w konkursie w Senacie. Nie była objęta dotacjami wieloletnimi w MSZ na działania miękkie i nie dostała też kontynuacji na projekt inwestycyjny, czyli dokończenie remontu. W związku z czym my się borykamy z takim problemem, że musimy to jakoś, po pierwsze, dalej udostępniać chętnym, którzy chcą to zwiedzić i z tego skorzystać jako z infrastruktury. Po drugie, musimy też z czegoś pokrywać koszty bieżącego funkcjonowania i dokończyć remont, i nadal poszukujemy na to pieniędzy, a to jest nieruchomość Skarbu Państwa, którą nam przekazano do zarządzania i nadzorowania. Oczywiście, że mamy pomysł i wolę, żeby to rozwinąć i wpuszczać tam każdego, kto chce to zwiedzić i z tego korzystać. Jednak przy braku środków dotacyjnych akurat na ten projekt jest to o wiele trudniejsze, niż było jeszcze rok czy dwa lata temu.

Natomiast najważniejsze, że udało się zabezpieczyć zabytkową strukturę dachu, zrobić to zgodnie z prawidłami konserwatorskimi, wyrobionymi przez polskich ekspertów, i zrobić to w stylu regionalnym, takim, jaki powinien być. Użyliśmy do tego polskiego gontu, nawiązaliśmy w stylu architektonicznym do kościoła w Powiewiórcie, w którym Piłsudski był chrzczony. Zastosowaliśmy specjalną osikową dachówkę, to jest gont osikowy, taki rodzaj czegoś innego niż jest na co dzień stosowany na Litwie, więc jest to zrobione porządnie i w taki sposób, że Litwini przyjeżdżają, patrzą na to jako na wzór i próbują to naśladować. Czyli w pewnym sensie eksponujemy tutaj naszą wiedzę technologiczną i konserwatorską poza granice kraju. I zależy nam niewątpliwie na tym obiekcie, żeby mógł się rozwijać i żeby jak najwięcej młodzieży przede wszystkim mogło z tego docelowo też korzystać.

Jeśli chodzi o pytanie o franciszkanów – z franciszkanami współpracowaliśmy kilka lat temu raczej w zakresie miękkich projektów typu zorganizowanie wystawy o żołnierzach wyklętych, otwarcie jakiegoś biennale artystycznego czy pokaz filmów, tego typu drobne działania. Oni nie składają do nas wniosków na utrzymanie całoroczne tego obiektu. Stety czy niestety, ale nie wyrazili takiej potrzeby, nie wysyłali tego typu wniosku. Raczej były to miękkie działania, drobne projekty po kilkanaście czy kilka tysięcy euro. Mówię drobne w skali tych dużych wehikułów w sferze kultury, które my finansujemy, jak na przykład orkiestra „Młodzi Polscy”, czyli pełny skład filharmonijny, taki symfoniczny, kilkudziesięciu muzyków, to są już dotacje o wiele większe na całoroczną działalność i koncertowanie.

Pytanie pana profesora o Teatr na Pohulance. Relacje z Teatrem na Pohulance są złożone i trudne, i są w pewnym sensie przez naszych Polaków w Wilnie odbierane jako parszywe, mogą tego słowa użyć, bo wszelka nasza obecność w tym teatrze wymaga komercyjnej opłaty. Wymaga biznesowych rozmów nas jako fundacji i operatora po to, żeby tę Pohulanę wynająć na Festiwal Polskich Teatrów na Wschodzie albo na festiwal „MonoWschód”, na pokazy czy koncerty

muzyczne, czy nawet zaproszenie Teatru Muzycznego z Poznania, czy jakiegos innego teatru z Warszawy, który jedzie tam gościnie wystąpić.

Każdorazowo musimy wynająć to według stawek komercyjnych, płacimy dniówkę za obiekt, jeszcze musimy dodatkowo wynajmować ewentualne dodatkowe nagłośnienie, oświetlenie etc. Czyli nie ma partnerskich relacji. Polskie teatry polonijne nie są tam niestety zbyt często zapraszane.

Natomiast ostatnio, od ok. półtora roku, jest taka pozytywna zmiana, że w składzie Teatru na Pohulance lub wśród grup teatralnych, które są tam przez litewską dyrekcję zapraszane, znajdują się polscy aktorzy wychowani w Wilnie, grający po litewsku, grający też repertuar po polsku. Czyli to jest pewne *novum*, też w jakimś stopniu staramy się to minimalnie wspierać i być takim demiurgiem tego typu współpracy. Niemniej to nie jest tak, że z automatu mamy taki projekt jak dwa lata temu, czyli „Polskie poniedziałki na Pohulance”, kiedy Polski Teatr „Studio” albo teatr pani Litwinowicz mogły przyjechać, zagrać i miały zarezerwowane ileś dni w ramach dotacji. Musimy niestety tutaj płacić tyle samo, ile płacą inni wynajmujący – według komercyjnych zasad, które nie są tanie. Ciężko to zmieścić w dotacji, którą mamy na utrzymanie polskich teatrów na Litwie, a szczególnie Teatru „Studio” pani Lili Kiejzik, który tam najczęściej gra, tam gości swoje premiery, tam organizuje festiwale. To jest naprawdę duża część budżetu tego teatru, która jest skonsumowana na opłaty związane z korzystaniem z polskiego teatru Juliusza Osterwy.

Mieliśmy swego czasu taki pomysł, żeby zachęcić do współpracy dyrekcję, namówić ich na współpracę z nami, na remont tej historycznej części teatru, w której działał teatr Reduta, eksperymentalny teatr Juliusza Osterwy z okresu międzywojennego. Nasza współpraca gdzieś tam zakiełkowała, jest szansa, że może w przyszłości uda się tutaj jakieś porozumienie architektoniczno-konserwatorsko-teatralne z nimi zawrzeć. Ale to nie jest tak, że ta współpraca idzie gładko z automatu, że mamy gotowe *due diligence* i jakieś tam *feasibility study* do tego projektu, i kosztorysy, ekspertyzy – że już możemy z tym startować. Tu dużo zależy jednak od strony państwa litewskiego i od dobrej woli dyrekcji ministerstwa, które to nadzoruje, i otwarcia po prostu na polską społeczność wileńską. Wtedy byłby sens angażowania w to oczywiście środków z Polski. To jeśli chodzi o pytania pana profesora.

Krzysztofie, czy ty chcesz?

Przekażę głos Juliuszowi Gałkowskiemu, który odpowie na część pytań.

Wiceprezes zarządu Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego Juliusz Szymczak-Gałkowski:

Pani poseł, zacznę może od pytań szczegółowych. Ostatnie pytanie dotyczyło kwestii rozliczania. Umowy pomiędzy fundacją, a także innymi operatorami a donatorami, polegają na tym, że to my ponosimy odpowiedzialność za te środki. W wypadku nieprawidłowego w przekonaniu donatora rozliczenia, my jesteśmy zobowiązani do zwrotu pieniędzy źle rozliczonych albo w części, albo w całości. Nie będę wchodził w szczegóły, myślę że to nie jest miejsce, żeby mówić, którzy to beneficjenci mieli kłopoty. Z tym że ja bym chciał podkreślić – proszę państwa, proszę o tym pamiętać – że nasi beneficjenci to nie są zawodowcy.

To znaczy, my musimy i jesteśmy zobowiązani do pomocy im nie tylko finansowej, ale również organizacyjnej i przy rozliczeniach. Trochę polega to na tym, że nasza odpowiedzialność również na tym polega, a więc na szczęście to są bardzo drobne przypadki. Trzeba też powiedzieć, że instytucje donatorów nie wykazują się jakimś nadzwyczajnym okrucieństwem w stosunku do naszych beneficjentów i jesteśmy im z tego powodu wdzięczni.

Teraz kwestia finansowania pojedynczego czy wspólnego. To jest tak, że oczywiście każdy beneficjent, każda instytucja, organizacja za granicą może złożyć wniosek tam, gdzie chce. Do nas jako operatorów należy przede wszystkim dbanie jednak o finanse państwa polskiego. Zgodnie z ustawą o finansach niemożliwe jest podwójne finansowanie. Z jednej strony donatorzy pilnują tego, czy to MSZ, czy Senat, i tutaj wykazują się dużą szczegółowością. Natomiast my też rzeczywiście staramy się dopilnować takiej sytuacji, po prostu zarówno „Wspólnota Polska”, WiD, jak i my mamy orientację – przepraszam za sformułowanie – na rynku, i w sytuacjach, kiedy mamy, że tak powiem, uzasadnione, nie chciałbym tego nazwać podejrzeniem, ale widzimy, że może tutaj zupełnie z dobrej woli ze strony beneficjentów nastąpić możliwość podwójnego czy wielokrotnego finansowania, staramy się wytłumaczyć im, jak te wnioski należy składać. To raczej w ten sposób.

Ostatnie pytanie dotyczące naszych wizji i potrzeb. Jest taki obszar, w którym fundacja przez wiele lat działała. Chodzi o wsparcie dla Polaków w krajach Azji Środkowej oraz dla repatriacji. To jest bardzo ważny obszar, my przez długie lata wspieraliśmy tych ludzi przede wszystkim poprzez kursy języka polskiego. To jest ogromna konieczność, trzeba pamiętać, że ci ludzie działają na obszarze, gdzie po prostu nie jest ani łatwo, ani przez długie lata nie było bezpiecznie wykazywać się polskością, więc taka pomoc jest też naszym zobowiązaniem jako kraju.

Staraliśmy się również – tutaj też są ogromne zasługi Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” – pomagać tym Polakom w trakcie procesu repatriacyjnego. To jest bardzo trudne. Myśmy o takie środki występowali, otrzymywaliśmy z Senatu, a potem fundacja uzyskała dużą dotację w ramach FAMI, Funduszu Azylu, Migracji i Integracji. W tej chwili czekamy na kolejny projekt, który będzie ogłaszany. Od dłuższego czasu słyszymy, że ten projekt będzie ogłoszony i my naprawdę jesteśmy bardzo zainteresowani wsparciem dla Polaków, którzy chcą wrócić do kraju, chcą się poddać temu mechanizmowi repatriacji. Trzeba też podkreślić bardzo dużą rolę samorządów polskich i organizacji pozarządowych tu, w kraju, które naprawdę z otwartymi rękami pomagają. Niekiedy są to zdumiewająco małe miejscowości, które chętnie jedną, dwie rodziny przyjmują, pomagają znaleźć mieszkanie itd.

Jeszcze obszar, który jest dla nas ważny – są tacy, którzy tam zostają, ale czują się związani z polskością i byłoby fatalną sytuacją, gdybyśmy o nich zapomnieli. Staramy się wspierać czy to organizacje, czy to media. Natomiast jeszcze raz trzeba podkreślić, że to są bardzo często ludzie, którzy mieszkają w bardzo małych miejscowościach, bardzo odległych od tych dużych, czy to od Taszkientu, czy od Ałmaty. Pomoc dla nich jest bardzo trudna i tym bardziej musimy. Bardzo by nam zależało na rozwinięciu tego obszaru.

Członek zarządu FPPnW Krzysztof Lisek:

Było jeszcze pytanie pana prof. Glińskiego, dotyczące finansowania przez KPRM. Oczywiście ja nie czuję się upoważniony do odpowiadania w imieniu KPRM, premiera czy szefa Kancelarii Premiera, ale z tego, co nam wiadomo, i tak jak śledzimy prace budżetowe, wszystkie środki na Polonię, na wspieranie działalności polonijnej są podzielone między pięć ministerstw, czyli Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Ministerstwo Edukacji Narodowej, Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, małe środki w Ministerstwie Sportu i Turystyki, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji w zakresie repatriacji oraz Senat – duże środki, Instytut Pamięci Narodowej i Urząd Kombatantów – środki przeznaczone dla kombatantów. Te osiem instytucji państwowych, z tego, co wiemy, w projekcie budżetu na przyszły rok będzie zawiadywać wszystkimi środkami budżetowymi na Polonię, Polaków za granicą i działalność polonijną. Co oznacza, z tego, co mi wiadomo, że nie ma planów, aby tę funkcję wypełniał samodzielnie KPRM.

Przewodniczący poseł Zbigniew Konwiński (KO):

Pan poseł Gliński chciał dopytać.

Poseł Piotr Gliński (PiS):

Ja nie tyle chciałem dopytać, co chciałem się zwrócić do pana przewodniczącego, bo tutaj dwie konkretne sprawy wyszły – że ten Zułów nie jest kontynuowany. A może jednak warto by było? Państwo rządzą, więc macie wpływ właśnie na takie dofinansowanie. Tam nie potrzeba wielkiej inwestycji, tam potrzeba czegoś godnego i fajnego. Rząd Mateusza Morawieckiego kupił tę nieruchomość dla Polski i dla polskiej pamięci. Warto to kontynuować, nie podchodzić do tego jak do wielu spraw, gdzie brak kontynuacji.

Druga sprawa, to z tą Pohulanką, myśmy też mieli tam duże kłopoty, bo musicie sobie państwo zdawać sprawę, że w tym miejscu, które się kojarzy z polskością i z polskim teatrem, z Redutą, Osterwą, tam się odbywają spektakle w języku rosyjskim, a po polsku się nie odbywają. To jest naprawdę symbolicznie i bardzo, bardzo smutne. Myśmy rozwijali te różne polskie grupy teatralne i wspieraliśmy je. Rozmowy z Litwinami są oczywiście jak zawsze trudne, ale trzeba tę presję kontynuować. I o to też apeluję przede wszystkim do tych, którzy w tej chwili w Polsce sprawują władzę, bo trzeba o tym mówić na poziomie politycznym za każdym razem. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Zbigniew Konwiński (KO):

Pan poseł Rząsa i pan poseł Samborski.

Posel Marek Rząsa (KO):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, jedna uwaga natury ogólnej, trochę się dziwię, że rządowa fundacja pozostająca pod nadzorem Ministerstwa Spraw Zagranicznych, musi na rynku, to jest pewien rynek finansowy, walczyć o pieniądze tak samo jak prywatne podmioty, które są również operatorami. Tak sobie myślę, czy byłaby taka prawna możliwość, aby fundacja, podobnie jak Fundacja Solidarności Międzynarodowej, była finansowana z budżetu państwa i na przykład te kilka procent prowizji, które państwo pobieracie, zasiliłoby wtedy beneficjentów, bo nie musielibyście państwo tych pieniędzy pobierać, tylko po prostu z tej całej puli beneficjenci mieliby praktycznie całość. To jest pytanie bardziej do nas, jako ciała ustawodawczego, ale też chciałbym znać panów opinię.

Druga rzecz, my jak spotykamy się z Polonią czy z Polakami na Wschodzie, widzimy bardzo poważny problem – ja się odważę użyć tego słowa – zanikania języka polskiego wśród młodych ludzi. Jesteście państwo trzecią fundacją, która staje przed tą Komisją, i idą na to ogromne pieniądze. Ja chciałbym zapytać, jaki jest tego efekt, czy fundacja państwa przeprowadza w tym temacie jakąś ewaluację? Dajemy na naukę języka polskiego koszmarnie duże pieniądze, natomiast efektów za bardzo nie ma.

Trudno tu winić młodzież za to, że oni są, żyją w danym środowisku, wtapiają się w to środowisko, otoczeni są innym językiem. Dopóki jeszcze dziecko jest małe, siedmio-, ośmio-, dziewięcio- i dziesięcioletnie, z przyjemnością chodzi w sobotę czy w niedzielę do polskiej szkoły. Natomiast dla nastolatka to już nie jest żadna atrakcja, a raz w roku pojechać na obóz językowy, to po prostu nie rozwiązuje problemu. Czy państwo ten problem też widzicie? Czy może warto byłoby skierować jednak także dużą uwagę na działania dorosłych? Ja będę powtarzał to, że jeżeli rodzic czy rodzice nie będą mówić po polsku w domu rodzinnym, to wszystkie te pieniądze, które my będziemy dawać, niestety będą szły w zupełnie innym kierunku. Na to chciałbym też państwa uczulić. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Zbigniew Konwiński (KO):

Dziękuję.

Pan poseł Samborski.

Posel Tadeusz Samborski (PSL-TD):

Dziękuję, panie przewodniczący.

Ja mam takie pytanie: czy ta procentowa dyferencjacja odpisów w zależności od działu, który reprezentuje prasa i te inne, czy ona nie osłabi tej organizacyjnej kondycji? Ponieważ niezależnie od zastrzeżeń, jakie zgłaszamy, to uważamy, że fundacja rządowa musi mieć określone podstawy finansowe, musi funkcjonować sprawnie. Zwłaszcza jeśli chodzi o skuteczność w pozyskiwaniu środków, to w mojej ocenie panowie jesteście skuteczni i te środki, które pozyskujecie, one są intencjonalnie kierowane w dobrych kierunkach.

Natomiast moje zastrzeżenia budzą te sprawy, o których mówiłem wcześniej, przed wyjściem na Komisję Spraw Zagranicznych. Pan profesor tak delikatnie powiedział, że ci donatorzy nie są tacy okrutni w stosunku do beneficjentów, ale wy byliście okrutni w stosunku do Mackiewicza, bo przecież jest takie ogólne odczucie, że zdyskredytowaliście człowieka bardzo zasłużonego, który przyczynił się do renesansu polskości w dużym stopniu. Ktoś powie: „Mamy wyrok sądu” itd. Oczywiście mamy, mamy, ja wiem. Jednak, panowie, trzeba mieć świadomość, że angażując się po jakiejś stronie konfliktu na Litwie, dzielcie tych Polaków, macie pewien udział w tych podziałach.

Mam pytanie: czy na przykład zareagowaliście na duży materiał w „Do Rzeczy”? Czy prostowaliście albo podaliście do sądu, że któreś fakty są nieprawdziwe, bo to są bulwersujące rzeczy. Tam się nie sprawdziła pani ambasador, która w tym podziale Polaków uczestniczyła, i tam jest państwa udział w tym właśnie preferowaniu niektórych organizacji, niektórych grup, to jest w ogóle naganne. Jest takie odczucie, że panowie za daleko poszliście w polityczne rozgrywki.

Mam też pytanie, czy kontrolowała was jakakolwiek instancja, na przykład Najwyższa Izba Kontroli albo ktokolwiek inny. Tyle. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Zbigniew Konwiński (KO):

Pan profesor Gliński jeszcze i później odpowiedi.

Poseł Piotr Gliński (PiS):

Ja krótko, bo chciałem się odnieść do tego, co mówił pan przewodniczący, odnośnie do kosztownych pieniędzy wydawanych na język polski. Wszyscy się zgadzamy i to jest oczywiste, że te pieniądze powinny być wydawane racjonalnie, powinny przynosić efekty. Choć ewaluacja takich efektów wcale nie jest prosta, bo metodologicznie jest to trudne. Natomiast czy to są kosztowne pieniądze? Panie przewodniczący...

Poseł Marek Rząsa (KO):

Może użyłem złego słowa, przepraszam, duże pieniądze. Koszmarnie duże pieniądze.

Poseł Piotr Gliński (PiS):

Nie, nie, chodzi mi o to, że pan mówi o dużych, tylko że to określenie też trzeba relatywizować. Pamiętajmy, że Niemcy czy Anglicy wydają nie kilka razy więcej, nie kilkanaście razy więcej, a kilkadziesiąt razy więcej pieniędzy. Nawet przyznając, że historia była inna, to potencjały są nieporównywalne. Ja uważam, że to są wciąż za małe pieniądze.

Natomiast jest prawda, że one muszą być oczywiście odpowiednio nadzorowane, zwłaszcza z uwagi na to, że beneficjenci są różni, że to jest i dystans. To jest prawda, ale skala chyba nie jest taka, że moglibyśmy powiedzieć, że to jest zadowalające. Polskie państwo powinno jeszcze więcej inwestować, bo to jest ta prawdziwa *soft power*, to znaczy, nie prawdziwa, to jest jedna z części polskiej *soft power*, która jest bardzo istotna.

Poseł Marek Rząsa (KO):

Jeśli można panie przewodniczący? Dziękuję.

Pan dobrze, panie pośle, odczytał moje intencje. Może użyłem złego słowa, ale mamy wszyscy świadomość, że to jest duży problem.

Poseł Piotr Gliński (PiS):

To się zgadzamy. Dobrze.

Poseł Marek Rząsa (KO):

Chodziło mi o zwrócenie uwagi na problem.

Chcę tutaj dodać, że też chylę głowę przed fantastyczną pracą polskich szkół, polskich nauczycieli, bo oni wykonują tam tytaniczną pracę naprawdę. Toteż jesteśmy pełni podziwu dla nich, z jakimi problemami się zmagają. Chcę zwrócić uwagę na problem, który istnieje, bo wszyscy, gdziekolwiek jesteśmy, czy w czasie wizyt studyjnych, czy mamy jakieś spotkania online, to cały czas ten problem się pojawia, język polski, język polski, język polski. Czyli nie chodziło mi tutaj o to, że pieniądze są za małe czy za duże, czy źle zagospodarowane, tylko chcę zwrócić uwagę na problem. Dziękuję.

Prezes zarządu FPPnW Mikołaj Falkowski:

Winniśmy kawałek odpowiedzi dla pani poseł Wandy Nowickiej. Są takie trzy rodzaje aktywności, w których widzimy potencjał rozwojowy i które trochę testowaliśmy w minionym czasie. Ochrona prawna Polaków, ochrona praw przedmiotowych, praw nabytych zarówno na Zachodzie, jak i na Wschodzie, szczególnie na Litwie to widać. To jest kierunek, gdzie środki polonijne mogłyby być bardziej adresowane, w większych kwotach. Mam na myśli nie tylko na przykład współpracę z Europejską Fundacją Praw Człowieka, która pomaga Polakom z Wileńszczyzny uzyskiwać odszkodowania za nieruchomości zabrane po wojnie, ale chodzi o wsparcie dla instytucji polskich w konstytuowaniu ich działalności, w rejestrowaniu ich statutowych podmiotów, które prowadzą na zachodzie Europy. Tutaj jest pewna jeszcze niezagospodarowana nisza. O tym może Krzysztof Lisek szerzej opowiedzieć. Ale też wsparcie prawne dla Polaków. Nie mogę tu mówić szeroko o tym, co jest potrzebne na Białorusi – ale domyślcie się państwo – i na Ukrainie.

Drugi kierunek, to jest aktywizacja zawodowa i taki rodzaj preaktywizacyjnego wsparcia dla młodzieży polskiej na Wschodzie. My tego typu projekty co roku staramy się prowadzić jako Bałtycka Szkoła Biznesu, „Własna droga do sukcesu”, różne są sztyldy takich drobnych działań szkoleniowych, realizowanych od wielu lat ze Szkołą Główną Handlową w Warszawie. Staramy się spotykać z młodymi ludźmi, angażować ich, nakłaniać do podejmowania w ogóle dyskusji o swojej przyszłej drodze zawodowej, o zakładaniu firm, angażowaniu się w polską przedsiębiorczość w kraju zamieszkania albo nawiązywaniu współpracy z polskimi firmami i zdobywaniu poprzez to doświadczenia, a często pierwszej pracy.

To jest kierunek, w którym wydatkowanie środków polonijnych może przynosić wymierne sukcesy. Mamy ileś przykładów do pokazania, że tacy młodzi ludzie często po tego typu akademiach, po tego typu szkoleniach, po kilku latach wracają do nas i chwalać się, że prowadzą swoje firmy, tworzą miejsca pracy. Mogą się dzielić zyskiem i prowadzić własną działalność charytatywną, dać cegiełkę na hospicjum czy na dom dziecka, czy na jakiś dom opieki. To jest bardzo ważne, żeby tych Polaków wzmacniać, a nie tylko reagować na ich niedostatki, ale wzmacniać ich tak, żeby oni samodzielnie mogli stanąć na nogi.

Ja się zupełnie nie zgadzam z optyką w pewnym wymiarze naszej działalności, zaprezentowaną przez posła Samborskiego. Tu się niestety różnimy, chociaż obojdwaj wykonywaliśmy tę pracę. W czasach od kiedy ja jestem prezesem fundacji, trzykrotnie wzrosły nakłady środków przekazywane na Litwę. One nie wzrosły dla zarządu głównego ZPL, ale wzrosły na wszystkie inne niezależne instytucje, na młode środowiska, na młodych ludzi, którzy nie są asocjowani przy ZPL, tylko stworzyli własne instytucje, w których wreszcie dostali możliwość działania.

Mam też absolutnie oddzielną ocenę pracy pani ambasador Urszuli Doroszewskiej, o której pan wcześniej pośrednio wspomniał, bo to właśnie dzięki jej aktywności udało nam się ukonstytuować na Litwie wiele środowisk polskich, które nie odnajdywały się w formule partyjnej albo w formule Związku Polaków na Litwie, zarządzanego w sposób taki skostniały, sztywny i staromodny w tamtym czasie. Ja nie mówię o tym, co jest teraz, bo to się zmieniło, jest inny prezes, inne kierownictwo. Niemniej kilka lat temu zdiagnozowaliśmy problem – to się okazało słuszną diagnozą – że młodzi ludzie nie mają się jak rozwijać.

Poseł Tadeusz Samborski (PSL-TD):

(Niestłyszalne). To jest skandal.

Prezes zarządu FPPnW Mikołaj Falkowski:

Nie, my po prostu zaczęliśmy przyjmować wnioski...

Poseł Tadeusz Samborski (PSL-TD):

Nie, to jest skandal po prostu.

Prezes zarządu FPPnW Mikołaj Falkowski:

Proszę mi nie przerywać.

Po prostu zaczęliśmy przyjmować wnioski od instytucji, które były pomijane przy podziale budżetu przekazywanego na Litwę.

Poseł Tadeusz Samborski (PSL-TD):

Nie, to będziemy inaczej rozmawiać.

Głos z sali:

Proszę nie straszyć ludzi. *(Niestłyszalne).*

Prezes zarządu FPPnW Mikołaj Falkowski:

Ja z tego typu atakami spotykam się na co dzień, więc spokojnie dokończę moją myśl.

Udało nam się wielu ludzi zaktywizować, zachęcić do eksponowania swojej polskości, angażowania się w polskie sprawy – różnymi metodami, poprzez przekazywanie stypendiów od państwa polskiego uzupełniających te stypendia, które mieli w swoich akademiach na terenie Litwy, Łotwy, czy nawet na obszarze południowo-wschodnim. Udało nam się, szczególnie w przypadku Litwy, nakłonić młodych ludzi do współpracy na rzecz polskich instytucji, do opieki nad osobami starszymi i do angażowania się w polską codzienną promocję kultury.

Projekt, o który pytał pan poseł Zapałowski, ten marsz Polaków, który odbywa się zawsze w pierwszej dekadzie maja, Parada Polskości – ten wniosek nie był złożony do nas, tylko do innego z operatorów. I jak mniemam, jak rozumiem, po prostu nie dostał dotacji w tym roku. On nie był procedowany ani razu za naszym pośrednictwem, od kiedy ja pamiętam, więc proszę mnie za to nie grillować, bo ja wam merytorycznie odpowiem, że pytanie jest nie do nas – dlatego nie ma pieniędzy. My tego wniosku nie otrzymaliśmy. Nie wszystkie wnioski, projekty od środowiska, z którymi panowie obaj z posłem Zapałowskim sympatyzujecie, są składane do nas, więc trudno nas rozstrzeliwać za to, że my dla nich nie mamy pieniędzy.

Chcecie pieniędzy od nas, napiszcie dobry projekt, dobrze się sprawozdawajcie z tych pieniędzy, które dostaliście wcześniej, i w ogóle złożcie wnioski w terminie zgodnie z regulaminem. Wtedy my możemy wystąpić do Senatu czy do MKiDN, czy do Instytutu Polonika o jakąś dotację.

A doszło do takiego paradoksu i do takiego obrażenia się na państwo polskie przez ekipę Michała Mackiewicza, z nim na czele, że to my jako fundacja rządowa od 10 lat opiekujemy się miejscami pamięci narodowej na Litwie. To my remontujemy ze środków MKiDN kwatery wojenne z 1920 r., to my zajmujemy się zabytkami cywilnymi na Rossie, na Bernardyńskim, na Słonecznym, na cmentarzu w Wilejce, w Duksztach i w wielu innych miejscowościach. To my wyszukujemy pomniki powstańców styczniowych gdzieś po Puszczy Rudnickiej i po innych krzakach, i przywracamy je do właściwego stanu zachowania. To my aktywizujemy młodych ludzi, żeby kosili tam trawę, żeby sprząтали tam liście na jesieni, żeby organizowali tam uroczystości nie tylko na 1 listopada, ale przy wszystkich ważnych rocznicach i datach. To my tę pracę z młodzieżą polską na Litwie wykonaliśmy i w tym kierunku pchnęliśmy pieniądze.

Czy to jest złe? Czy z tym się pan nie zgadza? Ponieważ tutaj był deficyt aktywności tego kierownictwa, tego leadershipu polskiej społeczności na Litwie, z którymi pan sympatyzuje. Tylko proszę pamiętać o jednym, ZPL dzisiaj nie reprezentuje całości Polaków na Litwie. Mamy środowiska przedsiębiorców, którzy są skupieni w oddzielnych ciałach, mamy środowiska ludzi sztuki i kultury, teatralne organizacje. Mamy środowiska regionalne, z którymi pracujemy, i to są lokalne, regionalne oddziały ZPL, gdzie mamy fantastyczną współpracę. A to, że mieliśmy spór, który prawnie wygraliśmy, o transparentność rozliczeń i o zaprzestanie jawnych, skandalicznych defraudacji środków z dotacji państwa polskiego, to jest inna kwestia. Dotyczy to wyłącznie zarządu krajowego, zarządu głównego ZPL. Ta sprawa jest zamknięta i wygrana przez nas. To my mieliśmy rację. I powiedzcie to w końcu głośniej w swoich mediach i zamknijmy ten temat, bo wracać do tego nie ma sensu. Ja za każdym razem odpowiem w jeden sposób, po pierwsze, wygraliśmy sprawę, po drugie, kolejny akt oskarżenia został skierowany do Sądu Rejonowego dla miasta stołecznego Warszawy. Możemy tak w nieskończoność, tylko to jest niepotrzebne, naprawdę.

Ja uważam, że fundacja wykonała bardzo wiele na przestrzeni ostatnich lat, żeby Polaków na Litwie wzmocnić, usamodzielnąć, nauczyć krytycznego myślenia i wspierać wszystkich, zarówno tych, którzy są bardziej patriotycznie, tradycyjnie zorganizowani i taki mają światopogląd, jak i tych młodych, liberalnych, bardziej myślących, ktoś może powiedzieć, proeuropejsko, marzących o karierze w dużych firmach, o wyjeździe na studia do Polski, do Niemiec czy do Holandii. Tym ludziom też pomagaliśmy, bo dla nas każdy, kto mówi po polsku na Litwie, jest ważny.

Jako fundacja rządowa ubolewamy też i staramy się zacisnąć zęby i przetrwać trudny czas, w którym nam jako głównemu operatorowi wsparcia dla szkół polskich na Litwie przycięto dotację i musimy z o wiele mniejszego budżetu nakarmić 62 szkoły, 80 parę grup przedszkolnych i utrzymać całą polską „Macierz Szkolną” na Litwie – z dotacji, która jest o ponad 30, prawie 40%, niższa, jeśli chodzi o zakres wydatków i wysokość kwot. Jesteśmy absolutnie tutaj przekonani – i myślę, że z tym się i ZPL, z którym pan sympatyzuje, i koledzy z AWPL zgodzą – że potrzeba jednak przywrócić i zachować ten strumień finansowania dla polskich szkół na Litwie, tak samo, paralelnie, na Łotwie i na Zaolziu. Ponieważ to, że te szkoły działają w systemie państwowym, że są szkołami państwowymi w krajach, gdzie działają, to je niewiele różni na dobrą sprawę od tych szkół społecznych, które wspieramy, tych szkół polonijnych, ale nie państwowych. Tam się uczy języka polskiego, tam jest szansa – raz lepiej, raz gorzej – w ogóle zetknąć się z językiem polskim.

Jeśli zupełnie wygasimy tę działalność polskich szkół na Litwie lub sprowadzimy ją do minimum, to będzie zamkniętych kolejnych 30 placówek, a młodzież polska w ogóle nie będzie miała okazji uczyć się polskiego w takim sensie jak dzisiaj – za 10 czy 15 lat będzie ogromny regres. My tutaj ogromne starania – i pani ambasador Urszula Doroszevska też – czyniliśmy w tym kierunku, żeby te szkoły wzmocniać. I nie mam na myśli tylko budowania budynków, inwestycji, a raczej te działania miękkie, programowe, z takich typowych dotacji polonijnych. To jest bardzo ważne.

Ja zapraszam do rozmowy o tym, gdyby pan zechciał i pana koledzy. Poseł Zapałowski też takie zaproszenie dostał od nas parokrotnie i nigdy nie skorzystał. Możemy merytorycznie sobie tutaj argumenty przedstawić, pokazać, co za pieniądze przekazywane fundacji w ostatnich kilku latach, zarówno za czasów obecnego rządu, jak i poprzedniego rządu, w poprzedniej kadencji, robiliśmy. Możemy pokazać efekty i rezultaty, które osiągnęliśmy z tych dotacji.

Jednak najważniejsze jest to, że na Litwie zmnożyliśmy i zdywersyfikowaliśmy kierunki przekazywania środków bezpośrednio do beneficjentów końcowych, a nie za pośrednictwem

pośrednika, jakim próbował być Związek Polaków na Litwie, ogłaszając wszystkim, że to on załatwił pieniądze i on rozdaje. Tak nie może być, to są pieniądze polskich podatników i fundacja rządowa, dostając dotacje do wykonania, przekaże je tym, którym one się należą, a nie komuś, kto w swoim własnym imieniu powie, że te pieniądze załatwił. Tu jest fundamentalna kość niezgody między nami i tu nigdy nie dojdziemy do porozumienia, jeżeli będziecie powtarzać te frazesy, które powtarzacie, niestety bardzo często nasączone polityczną propagandą, a nie w odniesieniu do meritum. Ja tak to oceniam, tak to widzę, tak zdecydowali też prawnicy i polskie sądy.

Przewodniczący poseł Zbigniew Konwiński (KO):

Rozumiem, że jeszcze odpowiesz? Tak. Później pan poseł Samborski i poseł Gliński, rozumiem, że już na sam koniec.

Członek zarządu FPPnW Krzysztof Lisek:

Uzupełniając bardzo króciutko, do pani poseł. Takie pole, gdzie chcielibyśmy w przyszłym roku już być bardziej aktywni, to jest taka drobna pomoc prawna dla środowisk polskich, które chcą założyć nową organizację. Oni po prostu potrzebują skonsultować z prawnikiem statut, trzeba im pomóc w procedurach rejestracyjnych, żeby nowe organizacje Polonii mogły się rodzić.

Drugi głos do pana profesora Glińskiego. Bardzo dziękuję za ten głos pana posła w sprawie Zułowa. Chciałem tylko informacyjnie powiedzieć, że to jest dla nas spore obciążenie, jeżeli chodzi o procent naszych środków. Finalnie to nie jest olbrzymia kwota, to jest 300–400 tys. zł rocznie, żeby utrzymać i przeprowadzać drobne remonty tego obiektu. To jest ważne miejsce – miejsce urodzin Józefa Piłsudskiego – i państwo polskie powinno o to miejsce dbać.

Informacyjnie dla pana profesora, my się zwróciliśmy do rezerwy prezesa Rady Ministrów, żeby otrzymać te kilkaset tysięcy złotych na utrzymanie tego obiektu, i mamy nadzieję na pozytywną odpowiedź.

Jedno tylko zdanie do pana przewodniczącego Rządy. Oczywiście ja się podpisuję obiema rękoma – uważam, że rządowa fundacja powinna mieć jakby dotację podmiotową na koszty stałe i my powinniśmy udzielać pomocy podmiotom polonijnym za darmo. Czyli nie pobierając żadnego, jak to niektórzy mówią, haracz, procentu, czy marży – różnie organizacje to określają. To powinno być nasze statutowe zadanie i powinniśmy je wykonywać dla polonijnych organizacji z całego świata, a zwłaszcza ze Wschodu, bezpłatnie.

Wiceprezes zarządu FPPnW Juliusz Szymczak-Gałkowski:

Panie pośle, zacznę od kontroli. W tym momencie już od prawie dwóch lat trwa kontrola Krajowej Administracji Skarbowej w fundacji. Sprawozdajemy się z bardzo dużej liczby projektów z okresu pięciu lat i to strasznie długo trwa, mamy bardzo dużo papierów do skopiowania, do przekazania. Tam kontrolerzy czytają, dopisują, w tej chwili mamy przedłużoną kontrolę do 5 grudnia. Czy będzie dalej przedłużona, trudno nam jest odpowiedzieć. Tam jest również kwestia dotycząca transferów zagranicznych, bo taka jest praca fundacji, więc temu muszą się przyglądać.

Jeżeli chodzi o kontrole, w tej chwili też trwają kontrole – mogę się mylić o jeden projekt – siedmiu projektów finansowanych przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych i w tej chwili się te kontrole rozpoczęły. Mamy również zapowiedź skontrolowania dwóch projektów przez Senat. W tym roku odbyły się trzy kontrole z Instytutu im. Kolbego. Właściwie co roku mamy przynajmniej jedną kontrolę Najwyższej Izby Kontroli w ramach sprawdzania realizacji budżetu państwa. Mieliśmy w zeszłym roku następcze kontrole sześciu projektów z Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz z Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. Myślę, że mógłbym wyliczyć jeszcze sporo takich kontroli. Senacka będzie dopiero.

Natomiast do tej pory, muszę powiedzieć, tak realizowaliśmy te projekty, że zasadniczo kontrole były bez zasadniczych uwag. Czasami było wskazanie na pewne nieprawidłowości proceduralne, było to związane ze zwrotem, na przykład w wypadku Kancelarii Prezesa Rady Ministrów nasze koszty przelewu wyniosły więcej niż kwotę, którą musieliśmy zwrócić, bo to było 3 zł 40 gr przykładowo, a zapłaciliśmy 5 zł za przelew, bo tak jest...

Głos z sali:

A kiedy to było?

Wiceprezes zarządu FPPnW Juliusz Szymczak-Gałkowski:

Dwa lata temu. Przepraszam, ale to są przepisy, które urzędnicy też muszą realizować. Był błąd rozliczenia, trzeba było zwrócić pieniądze. Niestety nie wolno już zwracać gotówką.

Natomiast, panie przewodniczący, jeżeli chodzi o język polski, to myślę, że to można latami rozmawiać. Ja bym chciał zwrócić uwagę na pewien drobiazg, bardzo byłoby też dobrze, żeby niektóre instytucje polskie, nie mówię, że państwowe, ale polskie, nie utrudniały młodym ludziom chęci nauczania języka polskiego. Nie wiem, czy państwo macie świadomość, że w tym roku część polskich uczelni państwowych nie uznaje polskiej matury w języku polskim, zdawanej w polskich szkołach, jako podstawy do znajomości języka polskiego.

Czym to skutkuje? Skutkuje to tym, że studenci z Czech czy z Litwy idą do innych krajów studiować, bo nie chcą studiować w Polsce, albo idą do prywatnych uczelni, w których jest to uznawane. Natomiast powiem tak, rozmawiamy o ewaluacji, nie tylko my, ale również szereg działaczy polskich, czy to w Czechach, czy na Litwie, mówi, że to jest mechanizm zniechęcający do chodzenia do polskiej szkoły. Młodzi ludzie mówią: „Po co mamy się uczyć po polsku? Lepiej się uczyć w krajowym języku, czeskim czy litewskim, skoro w Polsce nas nie chcą”.

Przewodniczący poseł Zbigniew Konwiński (KO):

Poseł Samborski, tak?

Poseł Tadeusz Samborski (PSL-TD):

Tak. Dziękuję bardzo, panie przewodniczący.

Panie prezesie, ponieważ pan tu jakby określił, że sympatyzuję ze Związkiem Polaków na Litwie, tak, sympatyzuję z ZPL, sympatyzuję z każdym przejawem polskości na Litwie. I to jest moje credo. Natomiast odwrotnie zapytam: dlaczego pan nie lubi Związku Polaków na Litwie? Nie musi pan odpowiadać, bo to są oczywiście indywidualne zapatrywania i poglądy.

Ponad 30 lat temu, jak przyszedłem tu, do naszej izby parlamentarnej, to od razu się zajmowałem sprawami Polaków na Wschodzie. Kilka kadencji różnych ambasadorów przeżyłem razem z nimi, byli wśród nich także moi przyjaciele. Jednak pierwszym ambasadorem, który w moim wyobrażeniu, w moim pojęciu dopiero spełnił rolę tego, który się upominał o sprawy polskie, był ambasador Konstanty Radziwiłł. Byłem świadkiem paru sytuacji, w których on jako przedstawiciel państwa polskiego upominał się o język polski, o prawa itd. Nikt inny tego nie robił. Ja jestem z koalicji rządzącej, ale upominam się o ambasadora, który był wysłany przecież jeszcze przez wcześniejszy układ, bo liczą się fakty. Konstanty Radziwiłł miał, że tak powiem, odwagę się upominać i tych Polaków próbował jednoczyć, a nie dzielić. I tu będziemy mieli różnicę zdań co do oceny pani ambasador. Ponieważ ja się też trochę kieruję opiniami tych Polaków, do których jeżdżę na Litwę, i słyszę, co oni mówią, bo to jest ważne, co mówią nasi Polacy tam, na Wschodzie. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Zbigniew Konwiński (KO):

Dziękuję.

Poseł Gliński jeszcze, a już na koniec odpowiedzi. Proszę bardzo, panie pośle.

Poseł Piotr Gliński (PiS):

Kilka spraw. Panie pośle, pan prezes wyraźnie powiedział, jaki jest jego stosunek do Związku Polaków na Litwie. Nie jest to stosunek jakiś tam specjalnie krytyczny. Chodzi o jedną sprawę, która była głośna, która została rozwiązana. Natomiast jest wiele środowisk, na które wskazał pan prezes. Ja bym tego jednak bronił, nie róbmy sztucznego podziału, powinniśmy działać wspólnie.

Nie mogę się też zgodzić, jeżeli chodzi o krytykę Urszuli Doroszewskiej, bo to jest bardzo zasłużona osoba i bardzo czuła na te kwestie, którymi się zajmowała. Jest moją rówieśniczką i znamy się od lat 70., jeszcze z działalności studenckiej antykomunistycznej, więc nie mogę tego pozostawić bez odpowiedzi. Ona broniła polskości na Litwie, bo też przecież ją w tych kwestiach znam i bywałem tam jako przedstawiciel polskiego rządu.

Natomiast popieram oczywiście pana zdanie na temat naszego ambasadora. Notabene nie wiem – mówię o Konstantym Radziwiłł – dlaczego go odwołaliście, skoro był taki dobry.

Natomiast wracając jeszcze do tych kwestii, o których panowie mówili w odpowiedzi na pytania, to ja bym miał sugestię do pana przewodniczącego, żeby Komisja z tych trzech spotkań, nie wiem, czy są planowane następne, wyciągnęła wnioski, żebyśmy przedstawili jakieś postulaty. Tutaj się objawiło kilka spraw szczegółowych, kilka spraw ogólnych, na pewno trzeba poprzeć ten Zułów.

Anegdotycznie powiem państwu, że zakup Zułowa to była bardzo trudna sprawa i decyzja. Ja dostałem ekspertyzy, w oparciu o które ministerstwo kultury nie zakupiło Zułowa, ponieważ powiedziano nam, że to nie ma sensu, że tam nic nie ma, że to praktycznie jest tylko

zaorane itd. Na szczęście mój ówczesny szef, Mateusz Morawiecki, miał inne zdanie i to zakupił. Tak po prostu było, to już mówię anegdotycznie. Trudna sytuacja, która na szczęście się skończyła dobrze, bo widać to z tego, co panowie mówią – że jest sens. Tam nie chodzi o wielkie inwestycje, chodzi o wsparcie państwa polskiego, żeby to miejsce, tak symboliczne, tak ważne, po prostu godnie funkcjonowało i służyło Polakom.

Jeszcze jedno zdanie. Przepraszam, panie przewodniczący, że tak długo. A mianowicie my też powinniśmy zająć chyba jakieś stanowisko, nie pozostawić bez reakcji faktu dotyczącego zmniejszenia finansowania szkolnictwa w obecnym budżecie. Ja nie chcę tego rozpatrywać od strony jakiegoś konfliktu czy walki politycznej. Rozumiem, że są sytuacje budżetowe, ale jeżeli mamy zmniejszać nakłady na szkolnictwo, to trudno tego nie nazwać zwijaniem Polski, bo tam jest też Polska. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Zbigniew Konwiński (KO):

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę.

Prezes zarządu FPPnW Mikołaj Falkowski:

W zasadzie pan profesor Gliński wyczerpał część tego, co chciałem od razu panu Tadeuszowi Samborskiemu odpowiedzieć. Proszę z nas nie robić zetjeożerców. My współpracujemy praktycznie ze wszystkimi terenowymi strukturami ZPL, szczególnie z tymi, które się świetnie rozliczają, piszą dobre projekty, uwzględniają w tym młodzież i robią coś międzypokoleniowo. Dużą część środków przeznaczanych na Litwę za pośrednictwem fundacji w ostatnich latach adresowaliśmy do terenowego ZPL: w Solecznikach, Trokach, Święcianach, Mejszagole, w różnych strukturach wokół Wilna i przede wszystkim do miejskiego wileńskiego oddziału ZPL, tego najbardziej elitarnego, który ma przedsiębiorców i ludzi sztuki, kultury, i te wysokie wileńskie elity są tam stowarzyszone. Myślę, że 90% struktur ZPL z nami współpracuje.

Jest też cała masa ludzi na Litwie zadowolonych ze współpracy z fundacją, zadowolonych z okresu, kiedy pani Urszula Doroszevska była ambasadorem, i z tych wszystkich projektów, które wspólnie udało się zrobić w minionych siedmiu latach. To nie jest tak, że wyłącznie są głosy krytyczne. To też państwo powinni usłyszeć i mieć możliwość porównania komparatystycznego różnych optyk, które są w patrzeniu na polskie sprawy na Wileńszczyźnie.

Pan Samborski – ostatnia rzecz, jaką powiem – zapytał się, dlaczego nie reagujemy na paszkwile, które na nasz temat w sposób taki dość intencjonalny są pisane w niektórych polskich mediach albo też w mediach polskich na Wileńszczyźnie określonego nurtu politycznego. Ja przeżyłem dużo, starając się dociekać praworządności i transparentności w rozliczeniach na Litwie. Sporo instytucji nauczyliśmy tą sprawą ZPL, która miała miejsce siedem lat temu. Na pewno wyegzekwowaliśmy o wiele większą profesjonalizację tych organizacji i po prostu te sprawozdania, które do nas trafiały, stały się o wiele lepsze. Mieliśmy większy wgląd w to, na co środki publiczne państwa polskiego są faktycznie wydatkowane i jak są rozliczane.

Natomiast mam takie wrażenie, że jest tworzony jakiś nimb tego, że my niszczymy polskość. I to jest taka mantra, którą wy powtarzacie jak zaklęcie. My nie niszczymy polskości, my ją wzmacniamy, inkubujemy tam, gdzie wy jej nie dostrzegacie na Litwie albo gdzie uniemożliwialiście swoimi działaniami to, żeby ona powstała, mogła aktywnie działać. Po prostu to wykonaliśmy w ostatnich latach, kierując tam pieniądze. To miałem na myśli w swojej wcześniejszej wypowiedzi.

Natomiast odpowiadając na pana pytanie – jedno z ważnych, kluczowych pytań – to jest jasne i oczywiste, że mamy mniej możliwości działania, jeżeli na prowadzenie dwudziestoparosobowego zespołu, biura w Warszawie, dwóch czy trzech nieruchomości na Ukrainie, które finansujemy, i magazynów, w tym Centrum Polskiego na Wynnyczenki, które jest niemalże takim zastępczym, teraz uruchamianym domem polskim we Lwowie, plus na Żółw i na biuro w Wilnie, my mamy łącznie o prawie 1,5 mln zł mniej niż w zeszłym roku. Koszty naszego rocznego funkcjonowania nie są duże, to jest nieco ponad 4,5 mln zł.

W tej chwili staramy się to wszystko utrzymać w ryzach, nie doprowadzić do zwolnień, zapewnić funkcjonowanie i pokrycie kosztów bieżących, tych *sine qua non*, które dotyczą nieruchomości na Ukrainie, Litwie i w Polsce. W Polsce chodzi tylko o wynajem biura, my tu nie mamy na własność niczego, mamy na własność wyłącznie obiekty poza granicami kraju. Musimy to wszystko robić w budżecie nieco ponad trzymilionowym. Tak więc możliwość działania biura jako fundacji, o co pan pytał, zmalała. Zmalała o wiele bardziej, niż to powinno wynikać...

Też pytał się pan o te cięcia kosztów pośrednich. One są... Nie ma w tym żadnej logiki. Obsługa projektu medialnego całorocznego, gdzie jest ileś redakcji, które jeden z posłów lubi, drugi nie lubi, ale trzeba to wykonać, rozliczyć, wdrożyć, aneksować i sprawozdać na koniec, poddać się kontroli NIK, potem KAS i jeszcze kontroli następcej. To są wszystko czynności, które nasz zespół księgowy, finansowy i koordynatorzy muszą wykonywać. Nie ma w tym żadnej różnicy w stosunku do całorocznych projektów na utrzymanie biur, teatrów czy współpracy z Teatrem Pohulanka.

Jeżeli gdzieś mają być cięte koszty pośrednie, to ja rozumiem ten argument decydentów, może przy jakiś sezonowych wydarzeniach albo przy drobnych, jednorazowych inicjatywach typu marsz idący przez Wilno. To jest projekt, którego się nie organizuje cały rok i nie nadzoruje się tego obrotu finansów polonijnych przez cały sezon, tylko robi się to w maju, w kwietniu, ewentualnie rozlicza w czerwcu. W tym wypadku może te koszty pośrednie rzeczywiście mogą być niższe. Ja bym tutaj szukał jakiejś ewentualnie przesłanki, jak to argumentować.

Natomiast w naszym przypadku uderzono w projekty całoroczne, gdzie ja mam zatrudnionych ludzi jeszcze z pana czasów, których pan zatrudniał, którzy są supereksperkami i świetnie się w tej branży odnaleźli, i sprawdzili, i nam nie starcza na pensum podstawowego koordynatora i osoby od rozliczeń w danym projekcie. A musimy utrzymać 20 parę osób przy tej ilości zadań i stałych zobowiązań rocznych, które mamy do wykonania. Tak że to nie jest tak, że obcięcie nam budżetu spowoduje, że więcej pójdzie na organizacje polonijne. Praca do wykonania po naszej stronie, żeby te pieniądze uruchomić na organizacje polonijne, wdrożyć, zrealizować i rozliczyć, jest taka sama, a często nawet większa, ponieważ my jesteśmy od kilku lat zalewani falą takiej hipertrofii procesów biurokratycznych.

Jest coraz bardziej skomplikowany proces wnioskowania o środki, coraz bardziej złożona konstrukcja ofert, które musimy przygotowywać we współpracy chociażby ze Związkiem Polaków na Litwie, kiedy składa do nas wnioski, i coraz bardziej skomplikowane są systemy sprawozdawcze. Z tym ostatnim ja się w pełni zgadzam. Sami to niejako wywołaliśmy siedem czy osiem lat temu. Natomiast pracy po naszej stronie nie jest mniej. Musimy ją jakoś sfinansować, a my nie jesteśmy przedsiębiorstwem, które ma dochody z innych źródeł, nie możemy zastawić nieruchomości, nie możemy obciążyć hipoteki Żułowa, bo byście nas tutaj natychmiast wszystkich powiesili. Musimy poradzić sobie w tym mechanizmie finansowym, który mamy, więc proszę odrobinę naszą pracę docenić.

Ja zapraszam do dyskusji, gdyby pan poseł chciał. Chętnie panu opowiem o konkretnych przykładach współpracy z zadowolonymi z relacji z nami Polakami na Litwie, pokażę to na cyfrach, na projektach, na sprawozdaniach, na fotografiach i może uda mi się pokazać, że ta inna polskość na Litwie nie tylko jest możliwa, ale faktycznie istnieje i ma się bardzo dobrze. Wtedy to byłoby naprawdę chyba takie piękne spuentowanie naszej dzisiejszej dyskusji. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Zbigniew Konwiński (KO):

Dziękuję.

Jeszcze odpowiedź będzie. Przepraszam, bo ja przegapiłem najwidoczniej, pani posłanka Nowicka się też zgłaszała, a ja nie zauważyłem.

Posel Wanda Nowicka (Lewica):

Tak, ja tylko chciałam zgłosić wniosek do nas, do Komisji, do pana przewodniczącego, na bazie tego, co panowie powiedzieli – tego problemu nieuznawania matury polskiej poza Polską przez polskie uczelnie. Mianowicie może zrobimy posiedzenie, nie wiem, do przyszłego planu pracy, żeby zrobić spotkanie z uczelniami. One są niezależne, my wiemy przecież.

Głos z sali:

To jest kłopot.

Posel Wanda Nowicka (Lewica):

To jest kłopot, ale żeby nie na zasadzie nakazu, tylko aby się spotkać i jakby uświadomić, co to znaczy, bo w ogóle nie są, że tak powiem, za bardzo w temacie. Może spróbujemy w przyszłym planie pracy podjąć ten temat i zastanowić się, co my jako Komisja moglibyśmy w tej sprawie zrobić, tak żeby młodzi ludzie, Polacy z Polonii, którzy chcieliby w Polsce studiować, z tego absurdałnego powodu nie byli, że tak powiem, odsyłani gdzie indziej.

Posel Piotr Gliński (PiS):

Ja w tej kwestii myślę, pani poseł, że jeżeli my to do planu przyszłego itd., to pewnie nie szybko to się stanie, jeżeli się stanie. Moim zdaniem Komisja powinna przygotować jakieś stanowisko, przesłać interwencyjnie do ministerstwa, które nadzoruje uczelnie. Jednak są jakieś możliwości zasugerowania zdrowego rozsądku tym uczelniom. Jaki jest powód, że oni tego nie uznają, to naprawdę trudno jest zrozumieć. Uczelniom powinno zależeć na studentach, przecież są liczeni. Rozumiem, że jest jakiś powód. To panowie nam to wyjaśnia.

Członek zarządu FPPnW Krzysztof Lisek:

Jeżeli można, to jeszcze jedną rzecz...

Posel Piotr Gliński (PiS):

Tylko my byśmy naprawdę interweniowali może szybciej, panie przewodniczący.

Członek zarządu FPPnW Krzysztof Lisek:

Jeżeli można jeszcze jedną rzecz dodać, ona wyniknęła na tym wydarzeniu polonijnym dla młodzieży, Polonia Camp, w czasie rozmowy z panem ministrem Sikorskim. Bardzo duża grupa osób, młodych Polaków z zagranicy, zwracała uwagę również na problem, który powstał na polskich uczelniach. To znaczy, szczególnie osoby, które zakończyły średnią szkołę w systemie anglosaskim, czyli brytyjskim, kanadyjskim, amerykańskim... To jest system, w którym finalny rezultat czegoś w rodzaju matury – to się u nich nie nazywa matura – dostaje się dopiero w październiku. To jest tzw. system A-Levels.

I teraz tak, zachodnie uczelnie – we Włoszech, w Niemczech, Belgii, Holandii itd. – przyjmują tych studentów na bazie tzw. wstępnych wyników, czyli wyników oceny przez nauczyciela, a nie wyników tego finalnego egzaminu. Polskie uczelnie z małymi wyjątkami – zmieniły teraz zdanie Uniwersytet Jagielloński i Uniwersytet Medyczny w Gdańsku – mówią: „Nie macie finalnego egzaminu w ręku, to nie przyjmujemy was na studia”. Jak oni otrzymują egzamin, to rekrutacja w Polsce jest już zamknięta i oni tracą jeden rok.

A zauważyliśmy z tego wydarzenia właśnie, z relacji wielu młodych ludzi, że zainteresowanie Polonii, dzieciaków z Polonii, studiami w Polsce bardzo rośnie. Szczególnie ze Stanów Zjednoczonych, bo oni mogą studiować w Polsce medycynę nawet po angielsku za nieduże pieniądze, a takie studia w USA kosztują nawet i 100 tys. dolarów. Czyli zainteresowanie młodzieży polonijnej studiami w Polsce rośnie, ale polskie uczelnie się nie dostosowały do ich systemu edukacyjnego i w tym momencie oni musieliby tracić rok.

To jest rzecz, którą pewnie Komisja... Mogę tylko doradzić, Komisja mogłaby zaprosić władze Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich i innych uczelni, żeby im wytłumaczyć, że to jest w ich interesie. Z jednej strony rektorzy się skarżą, że mają niż demograficzny i mają za mało studentów, a z drugiej strony mogliby mieć więcej studentów polonijnych, gdyby uelastycznili system rekrutacji na studia w Polsce.

Wiceprezes zarządu FPPnW Juliusz Szymczak-Gałkowski:

To jest bardzo duży problem.

Szanowni państwo, wykorzystując okazję, obecność tutaj, chciałbym powiedzieć, że padają tu słowa dotyczące różnych trudności, ja bym jednak chciał powiedzieć o jednej rzeczy. Otóż Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie” korzysta z ogromnej życzliwości i pomocy pracowników Ministerstwa Spraw Zagranicznych, zarówno w centrali – chodzi przede wszystkim oczywiście o Departament Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą – jak również placówek. Myślę, że to jest absolutnie nie do przecenienia. Wykorzystując obecność pana dyrektora Perla, chciałbym to bardzo mocno podkreślić i podziękować za taką pomoc, ponieważ to jest bardzo korzystne i bardzo potrzebne również dla naszej fundacji. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Zbigniew Konwiński (KO):

Dziękuję.

Czy ktoś z MSZ, czy z naszych pozostałych gości chciałby zabrać głos, czy nie? Obowiązku nie ma.

Przepraszam, w tym czasie pani poseł Schmidt się zgłosiła.

Posel Anna Schmidt (PiS):

Bardzo dziękuję.

Panowie przewodniczący, drodzy państwo, ja bym chciała bardzo podziękować, a szczególne podziękowania kieruję na ręce pana prezesa. Podziękować za dwie rzeczy, po pierwsze, za w mojej ocenie bardzo merytoryczne przygotowanie – jak zwykle zresztą, bo obserwuję to od lat – i przedstawienie działalności fundacji, merytoryczne wypowiedzi odpierające jednak różnego rodzaju zarzuty stawiane pod państwa adresem. Czego niestety nie mogę powiedzieć o wystąpieniach pana poprzedników – mam tu na myśli posiedzenia Komisji, podczas których sprawozdawały się inne fundacje, które też korzystają z pieniędzy publicznych. To jest pierwszy wniosek.

Drugi – w sposób szczególny dziękuję za to, co pan powiedział o dywersyfikacji wsparcia i działań na rzecz młodych ludzi i organizacji innych niż ZPL, które budują się wśród polskiej społeczności na Litwie. Wydaje mi się – jak pan to słusznie zauważył, a ja niestety muszę się z tym zgodzić, bo to smutne – że niestety nieco rachityczny i skostniały, powiedziałabym, sposób funkcjonowania ZPL w niektórych obszarach każe domniemywać, że niektórym może się wydawać, że mają monopol na polskość.

Otóż nie. Ja nie jestem fanką rozwiązania, w którym w czambuł wspiera się konkretne organizacje zawsze, wszędzie i ponad wszelką miarę, tylko dlatego że to są przedstawiciele naszych rodaków poza granicami kraju. Transparentność w wydatkowaniu środków, a o tym rzeczywiście mówił pan dzisiaj, problemy z dostępem do dokumentów i transparentnością wydatkowania pieniędzy polskiego podatnika – ja potwierdzam – miały miejsce, bo te czasy sprzed siedmiu lat, o których pan wspominał, to akurat czasy, kiedy ja przewodniczyłam Komisji. Było wiele wspólnych spotkań w tej sprawie, także z ówczesnym kierownictwem MSZ, i rzeczywiście, ja to jakby potwierdzam.

Dlatego bardzo dziękuję, że państwo zwracacie uwagę przede wszystkim na młode środowiska i na mniejsze organizacje skupiające młodsze pokolenie, być może i inne środowiska Polaków niż te, które skupione są wokół ZPL. Ja oczywiście nie chcę deprecjonować tej organizacji, ale monopolizowanie polskości na Litwie, bycie depozytariuszem, dysponentem tejże polskości, musi mieć jednak swoje granice. I to, że państwo wspieracie inne organizacje, że wykonujecie tę pozytywistyczną pracę u podstaw i te projekty miękkie, które otwierają nowe środowiska, młode środowiska, młodych Polaków na polskie wartości, na przywiązanie i kultywowanie tego, co polskie, i przywiązanie do polskości, to jest niesamowicie ważne. Ja za to i jeszcze raz za to, o czym mówiłam na początku, czyli za tę niezwykle merytoryczność, bardzo państwu dziękuję.

Przewodniczący poseł Zbigniew Konwiński (KO):

Dziękuję bardzo.

Proszę bardzo.

Zastępca dyrektora Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rafał Perl:

Dziękuję.

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, dziękuję też za podziękowania. Faktycznie współpracujemy jako Departament Współpracy z Polonią i Polakami z Zagranicą, ale oczywiście również jako MSZ ze wszystkimi operatorami, w tym fundacją, która jest nadzorowana przez Ministra Spraw Zagranicznych.

Ja chciałbym się odnieść krótko do kwestii świadectw maturalnych i tych problemów. One oczywiście są znane MSZ i są przedmiotem dialogu, który prowadzimy. To jest kilka kwestii. Po pierwsze, uznawalności matur osiągniętych, to znaczy, zdanych w szkołach polskich, które faktycznie według obowiązującego przepisu prawnego są maturami na poziomie B1, natomiast uczelnie wyższe wymagają poziomu B2. Tutaj ten dialog jest prowadzony, żeby tę sytuację jak najszybciej zmienić.

Oczywiście prowadzimy dialog w tej sprawie z Ministerstwem Nauki i Szkolnictwa Wyższego, bo faktycznie jest to sytuacja, która przyczynia się w sposób negatywny do tego, że studenci, którzy ukończą szkoły z polską maturą z zagranicy, mają problem z tym, żeby bez dodatkowego egzaminu językowego studiować w Polsce.

To jest też problem generalnie terminów składania dokumentów. Ministerstwo Spraw Zagranicznych wraz z przyjęciem rządowej strategii współpracy z Polonią i Polakami za granicą – wcześniej pani minister Henryka Mościcka-Dendys, a obecnie nadzorujący sprawy polonijne pan minister Władysław Teofil Bartoszewski – prowadzi rozmowy, które nie są łatwe. Dlatego że ten problem często dotyczy chociażby terminu składania dokumentów, bo to nie jest tylko kwestia, o której wspominał pan prezes, tzw. *predicted grades*, czyli przyjmowania na zasadzie

ocen, które są przewidywane przez szkołę, a nie są ostatecznymi wynikami. Często wydawanie świadectw maturalnych, na przykład na Litwie, następuje w takim terminie, że w zasadzie termin rekrutacji, tej pierwszej, na studia w Polsce już mija.

W związku z tym także prowadzimy rozmowę z Ministerstwem Nauki i Szkolnictwa Wyższego, pani minister Mościcka-Dendys spotykała się również z przedstawicielami KRASP. Natomiast jest tutaj oczywiście trudny temat autonomii szkół wyższych, które się na to powołują. Myślę, że włączenie się też Wysokiej Komisji do tego dialogu i do zachęcania rektorów szkół oraz KRASP do tego, żeby szukać tutaj jakichś kreatywnych rozwiązań, to jest rzecz, która jest również z punktu widzenia MSZ nad wyraz korzystna.

Oczywiście też – to jest kolejna kwestia – są te *predicted grades*, o których mówił pan prezes, czyli co w przypadku, gdy ostateczne wyniki są na przykład na jesieni w niektórych systemach, zwłaszcza anglosaskich. Tutaj także staramy się szukać rozwiązań. Tak jak wspomniano, niektóre polskie uczelnie też zdecydowały się już przejść na ten system stopni przewidywanych przy rekrutacji. Natomiast na pewno ta sprawa wymaga uwagi, ale jest również przedmiotem zainteresowania i działań ze strony Ministerstwa Spraw Zagranicznych, głównie w dialogu z Ministerstwem Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz KRASP. Dziękuję uprzejmie.

Przewodniczący poseł Zbigniew Konwiński (KO):

Dziękuję bardzo.

Postaramy się – tutaj mówię do sekretariatu Komisji – żeby jeszcze być może, najlepiej w listopadzie, zrobić Komisję, gdzie zaprosilibyśmy przedstawicieli Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich i pewnie ministerstwo nauki, zapewne też państwa, aby o tym także porozmawiać.

Dziękuję bardzo za owocną dyskusję.

Zamykam posiedzenie Komisji.